

Rajgradzkie ECHA

* ROK XIII * NR 8 (150) * WRZESIEŃ 2002 R. * CENA 2 zł * ISSN 1427-9037 *

W NUMERZE:

- * KANDYDACI DO FOTEŁA BURMISTRZA RAJGRODU, str. 5
- * CZYM BYŁA SYBERIA?, str. 7
- * MIEĆ OCZY SZEROKO OTWARTE, str. 13
- * Z PAMIĘTNIKA DOMEYKI, str. 15



Biskup Elcki w Urzędzie Miejskim,
str. 4



W rocznicę bitwy, str. 2



Dożynki wojewódzkie i diecezjalne, str. 19,20



Spotkanie z Biskupem Elckim
w szkole, str. 10,11

Liczni mieszkańcy powiatu uczcili bohaterów bitwy na Grzędach

W ROCZNICĘ BITWY

W sobotę, 7 września 2002 r. w wigilię 58. bitwy stoczonej przez 9. psk Armii Krajowej z Niemcami w rejonie Osowych Grzęd, w kościele parafialnym w Rajgrodzie została odprawiona okolicznościowa Msza św. We wstępie do koncelebry ks. prałat Hieronim Mojżuk przytoczył fragment przysięgi Armii Krajowej. W homilii, ks. Janusz Kubrak z Osowca, nawiązał do wartości, jakimi kierowali się polscy żołnierze w przeszłości. Podkreślił, że wartości te, które zawierają się w słowach „Bóg, Honor, Ojczyzna” powinny przyświecać współczesnym kontynuatorom żołnierskiej tradycji.

„Wolność nie została nam dana raz na zawsze – mówił ks. J. Kubrak. – Tę wolność- trzeba czynić- w duszy i na zewnątrz, również w czasie pokoju; w narodowym obozie w szacunku do ziemi polskiej i we wzajemnym poszanowaniu. A szczególnie w poszanowaniu tych, którzy naszej pomocy potrzebują...”



W koncelebrze uczestniczył, delegowany przez Biskupa Łomżyńskiego, ks. prałat Ludwik Brzostowski, który na koniec mszy wspominał swego ojca – uczestnika wojny 1920 r, wojny obronnej z 1939 r i konspiratora zamordowanego w 1943 r.

Dalsza część uroczystości miała miejsce na Grzędach pod obeliskiem upamiętniającym bitwę z 8 września 1944 r. Zebranych przywitał burmistrz Rajgrodu Zygmunt Dziądziak, który podkreślił licznie przybyłych mieszkańców powiatu, w tym pełen przekrój wiekowy: od kombatantów po żołnierzy WP, harcerzy i uczniów gimnazjów i szkół podstawowych. Starosta grajewski, Henryk Poślednik, przedstawił historię bitwy, opierając się na wspomnieniu Jana Orzechowskiego zawartym w książce „Aby pamięć nie zginęła”. Na zakończenie powiedział: - Każda ofiara na rzecz Ojczyzny nie może być nigdy zapomniana. Ofiara tamtych zmagania nie poszła na marne. To także dzięki niej żyjemy dziś w wolnej Polsce, pokojowo zagospodarowując pole wolności.

Prezes Towarzystwa Miłośników Rajgrodu Zygmunt Tarnacki wygłosił wspomnienie o śp. plk. dr. Janie Orzechowskim, który był uczestnikiem bitwy, ranny przeszedł na radziecką stronę frontu. W 1975 r. przeszedł w stan spoczynku i zajął się zbieraniem

materiałów i relacji dotyczących okupacji sowieckiej i hitlerowskiej na terenie powiatu grajewskiego. Efektem była ww. książka i wiele publikacji prasowych.

W swym wystąpieniu prof. Stanisława Kumor (kpt. Stanisława Skrodzka ps. „Krzysztof”), ostatnia żyjąca osoba z komendy grajewskiego obwodu AK przekazała garść wspomnień dotyczących bitwy i postaw żołnierzy – partyzantów. Podkreśliła postać Władysława Świackiego ps. „Sęp”, jako zaangażowane



W 58 rocznicę bitwy na Czerwonym Bagnie msza święta w kościele NNMP w Rajgrodzie

go konspiratora i partyzanta w powiecie. Akcentując wagę wszystkich dotychczasowych opracowań, publikacji i książek na temat konspiracji w obwodzie grajewskim, w tym książki „Aby pamięć nie zginęła” Jana Orzechowskiego, poinformowała zebranych, że przygotowuje do druku wydanie własnych wspomnień.

Po odczytaniu apelu poległych, oddaniu salwy honorowej i złożeniu wieńców pod obeliskiem uczestnicy uroczystości, na czele z orkiestrą dętą, udali się na pobliskie pole biwakowe, gdzie przygotowano tradycyjną wojskową grochówkę. Na podkreślenie zasługuje fakt, udziału w uroczystych obchodach rocznicowych bitwy na Grzędach dużej liczby ludności, w tym młodzieży szkolnej i harcerzy. Oprócz przedstawicieli władz samorządowych z Grajewa i Rajgrodu obecny był plk Mirosław Sulej z Urzędu d.s. kombatantów i Osób represjonowanych z Warszawy.

J.S.



*W 58 rocznicę bitwy na Czerwonym Bagnie przy pomniku na Grzędach przemawia uczestniczka bitwy prof. Stanisława Kumor pseudonim „Krzysztof”.
Stoją harcerze z Gimnazjum w Rajgrodzie*

WIEŚCI Z GRODU RAJ

XXXI SESJA RADY MIEJSKIEJ

W dniu 17 września 2002 r. w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Rajgrodzie odbyła się XXXI Sesja Rady Miejskiej. Obradom przewodniczył Przewodniczący Zbigniew Poniatowski. Burmistrz Zygmunt Dziądziak przedstawił radnym sprawozdanie z wykonania budżetu gminy za I półrocze 2002 r. Plan dochodów budżetowych gminy w tym okresie został ogólnie zrealizowany w 50,83%, natomiast wydatki stanowiły 56% zaplanowanych. Jednak w niektórych działach wykonanie dochodów było niskie, np.: dochody budżetowe z tytułu sprzedaży mienia gminnego (niespełna 18%), a podatek rolny za pierwsze półrocze b.r. zasilił budżet gminy w niespełna 20% kwoty zaplanowanej na cały rok. Nadal są kłopoty w budżecie gminnej oświaty z regularnym i terminowym odprowadzaniem składek ZUS. Pocięszającym jest fakt, że w pierwszych dwóch miesiącach II półrocza sprzedano sześć działek będących własnością gminy. Radni jednogłośnie przyjęli informację burmistrza o wykonaniu budżetu gminy za I półrocze 2002 r. i działalności rzeczowej Zarządu Miejskiego oraz o wykonaniu uchwał Rady Miejskiej.

Skarbnik Halina Piotrowska przedstawiła uchwałę dotyczącą zmian w budżecie gminy. Uchwała składa się z kilku punktów, między innymi należało zmniejszyć budżet po stronie dochodów i wydatków o 24 tys. zł, która to kwota nie wpłynęła (wg planowania) za koncesję na sprzedaż alkoholu. Do budżetu gminy należało wprowadzić kwotę 22 tys. zł., jaką gmina otrzymała w formie dotacji na budowę ul. Stanki w Rajgrodzie. Po przyjęciu uchwały budżet gminy po stronie dochodów wynosi 7414036 zł, a po stronie wydatków 8289036 zł.

Radni podjęli uchwałę dotyczącą przystąpienia do zmiany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego gminy w rejonie jeziora Dreństwo. Trzej właściciele działek rolnych wnioskowali o przekształcenie ich na działki letniskowe. Radny Leon Batura zwrócił uwagę, że musi to być zgodne ze studium zagospodarowania przestrzennego gminy, a więc przyszłe działki nie mogą mieć mniej niż 1200 m² każda. Ponadto radni podjęli trzy uchwały o przystąpieniu do zmian w miej-

scowym planie zagospodarowania przestrzennego w Rajgrodzie (Podliszewo), czarnej Wsi i Woźnejwsi. Trzej właściciele działek rolnych, z wymienionych wcześniej miejscowości, złożyli wniosek o przekształcenie ich na działki budowlane. Radni przyjęli zmianę w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, w rejonie kolonii Opartowo, polegającą na przekształceniu dwóch działek rolnych i ich podziale na działki budowlane. Powyższa zmiana przyczyniła się do powstania nowych działek budowlanych w Rajgrodzie w rejonie nowego osiedla Rongart II.

Burmistrz Z. Dziądziak przedstawił radnym propozycję Zarządu Miejskiego dotyczącą sprzedaży działki w Beldzie, będącą własnością gminy. Radny Stanisław Ziuzia zaprotestował przeciwko sprzedaży tej działki, ponieważ, jego zdaniem, w przyszłości może być przydatna na lokalizację jakiegoś zakładu przetwórczego. Radny Czesław Pieńczykowski powiedział, że należy tę działkę sprzedać zainteresowanym, bo wówczas zostanie ona zagospodarowana i poprawi wygląd estetyczny całej wsi. Podobnego zdania był radny Zdzisław Doliwa, który stwierdził, że teraz na tej działce rosną tylko chwasty. Burmistrz Z. Dziądziak powiedział, że na terenie Beldy są jeszcze działki gminne, na których ewentualnie może powstać jakiś zakład produkcyjny. Podkreślił również, że jeden z zainteresowanych kupnem ww. działki, zamierza na niej uruchomić produkcję i sprzedaż materiałów budowlanych. Radny Janusz Sobolewski zauważył, że taka deklaracja jest zgodna z intencją radnego S. Ziuzi i ostatecznie radni większością głosów zdecydowali o sprzedaży działki gminnej w Beldzie, położonej przy drodze krajowej E-61, w formie przetargu nieograniczonego.

Burmistrz Z. Dziądziak przedstawił radnym projekt uchwały, na mocy której budynek byłej szkoły w Kozłówce zostanie nieodpłatnie użyczony na okres 10 lat spółce, która zamierza tam prowadzić Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Borsuk”. Spółka została wyłoniona z przedstawicieli Towarzystwa Narew i Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Powstanie ośrodka edukacji ekologicznej umożliwi szeroką działalność edukacyjną w tym zakresie i

przyczyni się do sprawniej organizacji międzynarodowych imprez ekologicznych. Radny Czesław Karwowski potwierdził, że w byłej szkole w Kozłówce zaczęto już projektować zmiany prowadzące do powstania ośrodka. Miejscowe społeczeństwo jest zadowolone, że szkoła nadal będzie spełniać funkcję edukacyjną. Na prośbę radnego Dariusza Leończyka burmistrz Z. Dziądziak i radny Sejmiku Województwa Podlaskiego, Mieczysław Bagiński przedstawili zebranym program działalności Ośrodka Edukacji Ekologicznej „Borsuk”. Radny J. Sobolewski dodał, że funkcjonowanie ośrodka będzie związane z organizacją Międzynarodowego Forum Ekologicznego „Ekoraj” i Międzynarodowego Festiwalu Filmów Przyrodniczych. Zauważył, że będzie to wspaniała promocja Rajgrodu i całej gminy. Radni jednogłośnie postanowili nieodpłatnie użyczyć na okres 10 lat budynek byłej szkoły w Kozłówce, w celu zorganizowania tam ośrodka edukacji ekologicznej.

Przewodniczący Z. Poniatowski podkreślił rolę mediów, a szczególnie regionalnej prasy i radia, w kreowaniu wizerunku naszej gminy. Sprawa nauczania w byłej szkole w Mieczach została „rozdmuchana” przez dziennikarzy i trafiła na pierwsze strony gazet, a tak wspaniała uroczystość, rzeczywiście promująca Rajgród, jaką były dożynki wojewódzkie i diecezjalne, została prawie przemilczana przez regionalną prasę i Polskie Radio Białystok.

Radny Podlaskiego Sejmiku Wojewódzkiego, Mieczysław Bagiński, podziękował radnym i pracownikom urzędu, na czele z burmistrzem za dobrą współpracę w mijającej kadencji. Oświadczył, że zawsze starał się pomagać gminie Rajgród, a efekty tej pomocy już są widoczne. W najbliższych wyborach samorządowych będzie kandydował na radnego do Podlaskiego Sejmiku Wojewódzkiego z listy PSL.

Przewodniczący Z. Poniatowski i burmistrz Z. Dziądziak podziękowali radnemu M. Bagińskiemu za dobrą współpracę i rzeczywiste zaangażowanie na rzecz naszej gminy. Przewodniczący Z. Poniatowski oświadczył, że przed zakończeniem obecnej kadencji Rady Miejskiej zostanie zwołana (przed 10 października) ostatnia sesja, podczas której nastąpi całociowe podsumowanie działalności obecnych władz samorządowych.

Spotkanie władz samorządowych gminy Rajgród z Biskupem Elckim

Z WIZYTĄ W URZĘDZIE

W czasie wizytacji parafii Rajgród ks. bp Edward Samsel spotkał się ze społecznościami uczniowskimi w poszczególnych szkołach funkcjonujących na terenie parafii. W dniu 9 września 2002 r., wczesnym popołudniem, miało miejsce spotkanie Biskupa Elckiego z władzami samorządowymi i pracownikami kultury. Ks. bp E. Samsel, w towarzystwie kilku księży, złożył wizytę w Urzędzie Miejskim w Rajgrodzie. Na spotkaniu, które miało miejsce w sali konferencyjnej, stawili się wszyscy pracownicy Urzędu Miejskiego, radni Rady Miejskiej, pracownicy Domu Kultury i przedstawiciele TMR.

Burmistrz Z. Dziądziałek przedstawił zebranych, z którymi ks. biskup przywitał się osobiście. Następnie burmistrz Rajgrodu omówił działalność miejscowego samorządu w mijającej kadencji; podkreślił, że to właśnie ta Rada Miejska, na progu swej działalności, doprowadziła do zawieszenia krzyża i herbu Rajgrodu w sali konferencyjnej. Przewodniczący Rady Miejskiej, Zbigniew Poniatowski, podkreślił współdziałanie władz samorządowych z parafią i jak na koniec stwierdził „zarówno działalność parafii, jak i działalność samorządu mają wiele wspólnego, bo na względzie muszą mieć przede wszystkim dobro człowieka.” Radny Janusz Sobolewski i przewodniczący Zbigniew Poniatowski, reprezentując Towarzystwo Miłośni-

ków Rajgrodu, wręczyli Biskupowi Elckiemu ostatnią książkę wydaną przez TMR – „Wstawaj, na Sybir nas wywoż!” autorstwa Jana Truszkowskiego z Kolna. Radny J. Sobolewski podkreślił, że ks. biskup jest stałym czytelnikiem „Rajgrodzkich Echa” i z pewnością czyta o wszystkim, co się w naszej gminie i parafii dzieje. Zauważył, w kontekście nadchodzących wyborów samorządowych, że po wyborach radni w tej gminie czują się bardziej gospodarzami terenu, a nie przedstawicielami poszczególnych partii politycznych i innych organizacji.

Rajgrodzki dziekan, ks. prałat Hieronim Mojżuk, podkreślił dobrą współpracę z władzami samorządowymi, czego wynikiem było kilka doniosłych uroczystości o charakterze religijnym. Bardzo pozytywnie wyraził się o współpracy parafii z Domem Kultury, podkreślając wkład pracy i zaangażowanie pracowników tejże instytucji przy organizowaniu uroczystości parafialnych. Podkreślił wartość pu-

blikacji i książek, zwłaszcza historycznych, wydawanych przez Towarzystwo Miłośników Rajgrodu

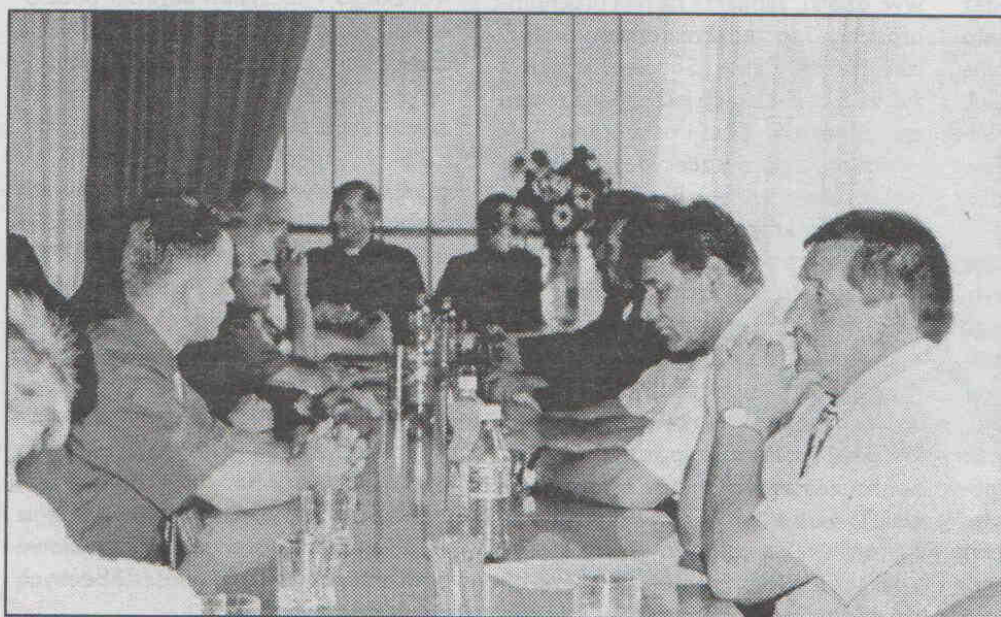
Biskup Elcki ks. bp Edward Samsel podziękował wszystkim za przybycie na spotkanie i przypomniał o doniosłych uro-



czystościach organizowanych wspólnie na Górze Zamkowej w Rajgrodzie. Podkreślił, że Rajgród jest mu szczególnie bliski, a zwłaszcza wspaniały, duży kościół, w którym króluje Matka Boska Rajgrodzka – Królowa Rodzin. Rajgrodzkie Sanktuarium jest tak wspaniałe, że śmiało mogłoby nosić miano katedry. Kościół ten jest dobrą wizytówką diecezji, bo jest pierwszym kościołem, przy międzynarodowym szlaku E-6 I, jadąc od strony Warszawy. Biskup Elcki życzył wszystkim zdrowia i satysfakcji z pracy, a radnym ponownego wyboru., o czym, jak powiedział: „dowiem się w listopadzie z „Rajgrodzkich Echa”.

Na zakończenie wizyty w Urzędzie Miejskim burmistrz Zygmunt Dziądziałek podziękował ks. bp Edwardowi Samselowi za spotkanie i wręczył na pamiątkę olejny obraz, przedstawiający wiejski pejzaż, autorstwa Janusza Karwowskiego.

J.S.



KANDYDACI DO FOTEŁA BURMISTRZA RAJGRODU

W tegorocznych wyborach samorządowych, po raz pierwszy, wszyscy będziemy wybierać wójtów, burmistrzów i prezydentów. W dniu 2 października 2002 r. mija termin zgłaszania kandydatur do w.w. stanowisk. Jeżeli w pierwszej turze głosowania, 27 października, żaden z kandydatów nie uzyska 50% oddanych ważnych głosów, to w dniu 10 listopada odbędzie się II tura wyborów. W drugiej turze udział wezmą tylko dwaj kandydaci, którzy w pierwszej turze zebrali największą ilość głosów.

Czy każdy może ubiegać się o stanowisko burmistrza Rajgrodu? Okazuje się, że nie. Według ordynacji wyborczej kandydat na burmistrza (wójta, prezydenta miasta) musi być poparty komitetem wyborczym, który wystawi kandydatów na radnych przynajmniej w połowie okręgów przynależnych danej gminie.

Do chwili zamknięcia tego numeru RE udało się nam ustalić kilka kandydatur do fotela Burmistrza miasta Rajgrodu. Jako pierwszy zadeklarował się obecnie urzędujący burmistrz – Zygmunt Dziądziałak. W dniu 8 września 2002 r. gminna Konwencja PSL nie poparła jego kandydatury i burmistrz Z. Dziądziałak postanowił założyć komitet wyborczy. Jego kandydaturę będzie popierał Komitet Wyborczy „Nasz Samorząd”.

O stanowisko Burmistrza Rajgrodu ubiegać się będzie Mieczysław Giształowicz – zastępca dyrektora Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Rajgrodzie. Przed kilkunastu laty piastował stanowisko Naczelnika Miasta i Gminy Rajgród. Kandydaturę dyrektora Mieczysława Giształowicza popiera Koalicyjny Komitet Wyborczy Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Unii Pracy.

W bezpośrednim wyborze Burmistrza Rajgrodu udział weźmie, jako kandydat, Ryszard Grudziński – nauczyciel Szkoły Podstawowej w Woźnejwsi z siedzibą w Karczewie. W latach 1990-98 pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Miasta w Rajgrodzie. Był wieloletnim dyrektorem Szkoły Podstawowej w

Karczewie. Popierać go będzie Komitet Wyborczy Porozumienie Prawicy 2002.

O stanowisko Burmistrza Rajgrodu postanowił ubiegać się Jan Muczyński – rolnik z Orzechówki. W latach 1990-98 był radnym Rady Miasta w Rajgrodzie. Popierać go będzie Komitet Wyborczy Perspektywa.

W toku kampanii wyborczej, która w naszej gminie na dobre już trwa, padały i inne kandydatury. Z wywiadu zamieszczonego w niniejszym numerze możemy dowiedzieć się, że obecny Przewodniczący Rady Miejskiej, Zbigniew Poniatowski, ubiegać się będzie wyłącznie o mandat radnego. W rozmowie telefonicznej z dnia 18 września, jaką nasza redakcja przeprowadziła z Andrzejem Żurkiem – byłym dyrektorem ZMiUZw Biebrzy, dowiedzieliśmy się, że nie zamierza on ubiegać się o stanowisko burmistrza Rajgrodu.

W następnym numerze RE zaprezentujemy wszystkich oficjalnych kandydatów i zadamy im takie same pytania.

J.S.

KOMITET WYBORCZY TMR

W dniu 3 września 2002 r. powstał Komitet Wyborczy Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Komitet ten wystawiać będzie kandydatów na radnych wyłącznie do Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Pełnomocnikiem komitetu została Helena Zimińska, a pełnomocnikiem finansowym – Leszek Warda. Do terytorialnej Komisji Wyborczej w Rajgrodzie komitet delegował Jana Tarnackiego.

Komitet Wyborczy Towarzystwa Miłośników Rajgrodu w tegorocznych wyborach samorządowych nie wystawia swego kandydata na stanowisko burmistrza miasta Rajgrodu.

PEŁNOMOCNIK HELENA ZIMIŃSKA

KANDYDACI NA RADNYCH DO RADY MIEJSKIEJ W RAJGRODZIE Z LISTY KOMITETU WYBORCZEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU popieranego przez Parafialną Akcję Katolicką

Numer obwodu	Nr i granice okręgu	Liczba miesz- kańców	Kandydaci
1 (Rajgród)	1 Miasto Rajgród	1833	1. Czerwionka Leon Piotr 2. Fliszewska Maria 3. Gajdzińska Barbara Małgorzata 4. Łapszys Marek 5. Sobolewski Janusz
	2 Czarna Wieś, Pikły, Tama, Rybczyzna, Wojdy	430	1. Poniatowski Zbigniew Piotr
2 (Woźnawieś)	3 Woźnawieś I, Orzechówka, Karczewo	406	1. -
	4 Woźnawieś II, Kuligi, Grzędy	414	1. -
3 (Belda)	5 Belda, Turczyn, Lazarze	501	1. Pieńczykowski Czesław
	6 Ciszewo, Kozłówka, Stoczek	394	1. Karwowski Czesław
4 (Biebrza)	7 Biebrza	514	1. Szczepański Ireneusz
	8 Pieńczykowo, Pieńczykówka, Sołki	229	1. -
5 (Rydzewo)	9 Karwowo, Kosyły, Przestrzele, Skrodzkie	362	1. Więckowski Wojciech
	10 Bukowo, Kołaki, Rydzewo, Wólka Piotrowska	435	1. -
	11 Danowo, Kosówka, Miecze, Wólka Mała	548	1. -

PRZED WYBORAMI SAMORZĄDOWYMI TRUDNE PYTANIA do ZBIGNIEWA PONIATOWSKIEGO

Przewodniczącego Rady Miejskiej, zastępcy Nadleśniczego Nadleśnictwa Rajgród

„RE”: - Był Pan jednym z młodszych radnych i po raz pierwszy radnym Rady Miejskiej. Jak Pan to postrzega po czterech latach przewodniczenia tej Radzie?

Z.P.: - W tej kadencji byłem w grupie najmłodszych radnych, ale mój poprzednik na tym stanowisku, kiedy obejmował funkcję Przewodniczącego Rady Miejskiej, był znacznie młodszy ode mnie. Moim zdaniem nie ma znaczenia to, czy człowiek jest młody, czy jest mniej lub bardziej doświadczony życiem, ale najważniejsze znaczenie ma to - czy jest zaangażowany bezpośrednio w sprawy, które są rozstrzygane podczas obrad Rady Miejskiej. W tym przypadku nie ma też znaczenia wykształcenie i stare porzekadło: „Nie matura, a chęć szczerą...” jest jak najbardziej aktualne. Innymi słowy, radny musi być człowiekiem zaangażowanym w swej społecznej działalności.

„RE”: - Jak Pan ocenia własne zaangażowanie i przewodzenie obradom Rady Miejskiej przez ostatnie cztery lata?

Z.P.: - Rada działa w ramach demokracji i podczas obrad, po mniej lub bardziej burzliwych dyskusjach, wszystko kończy się głosowaniem, czyli większości przyznaje się rację. Jako Przewodniczący Rady Miejskiej, który z mocy prawa samorządowego kieruje obradami i dba o zachowanie porządku podczas sesji, miałem nieco inną rolę do spełnienia, niż pozostali radni. Aby sprostać tym zadaniom, bo o wiele więcej ode mnie wymagano i oczekiwano, niż od pozostałych radnych, do każdej sesji musiałem się bardzo solidnie przygotować. Prowadząc obrady i zabierając głos podczas nich, musiałem być zorientowany w wielu dziedzinach, jak np. prawo budowlane, inwestycje czy

Karta Nauczyciela. Wszystko to wymagało uprzedniego przygotowania. I sądzę, że nie mam nic sobie do zarzucenia, bo naprawdę do Sesji przygotowywałem się starannie. Z tytułu pracy za-



wodowej bardzo często kontaktuję się z przedstawicielami innych samorządów i doskonale wiem, jak odbywały się sesje w tamtych gminach. Muszę pochwalić naszych radnych, bo przez cztery lata była zawsze kulturalna dyskusja i zachowanie radnych nie odbiegało od przyjętych norm zachowania.

„RE”: - Czy naprawdę wszystko było bez zastrzeżeń?

Z.P.: - Jako samorząd już na początku swej działalności zostaliśmy postawieni „pod ścianą”. W 1999 r. weszły cztery wielkie reformy i zostaliśmy przymuszeni do podejmowania określonych uchwał. Moim zdaniem, na początku swej działalności, straciliśmy ponad rok czasu na bezsensowne, durne przepychanki, znane wszystkim, którzy czytają „Rajgrodzkie Echa”, którzy na bieżąco śledzili sprawy związane z funkcjonowaniem Rady i Urzędu

Miejskiego. Przykładem niepotrzebnej dyskusji, trwającej kilka miesięcy, była sprawa lokalizacji gminnego gimnazjum. Od samego początku byłem przekonany, że miejscem tym powinien być Rajgród i dzięki Bogu tak się stało.

Dzisiaj „ojców sukcesu” jest w wielu, ale czytelnicy „Rajgrodzkich Echa” doskonale pamiętają, jakie były propozycje i kto jak głosował.

„RE”: - Wielu mieszkańców naszej gminy widziałoby Pana jako burmistrza Rajgrodu. Wiemy, że zdeklarował Pan kandydowanie na radnego do Rady Miejskiej z komitetu wyborczego TMR. Jako przyszły radny, jakie widzi Pan najpilniejsze zadania do realizacji w gminie?

Z.P.: - Najbardziej palącą i pilną sprawą w gminie jest dokończenie budowy gimnazjum w Rajgrodzie. Dokończenie tej inwestycji, czyli oddanie tej szkoły do użytku rozwiąże szereg problemów organizacyjnych, a przede wszystkim finansowych. W drugim lub w trzecim roku przyszłej kadencji, po spłacie części pożyczek i kredytów gmina będzie dysponować pewnymi środkami finansowymi, które będą jej wkładem do pozyskiwania funduszy spoza własnego budżetu, by realizować najpotrzebniejsze zadania rzeczowe w tej gminie. Bardzo ważnym zadaniem jest zwodociągowanie gminy, o czym chyba nikogo nie trzeba przekonywać. Moim zdaniem, ważnym zadaniem do realizacji w przyszłej kadencji będzie również dokończenie asfaltowania sieci dróg, obojętnie, kto jest ich zarządcą. Droga do każdej wsi i każda ulica w Rajgrodzie powinny mieć asfaltową nawierzchnię

„RE”: - Dziękujemy za udzielenie wywiadu i życzymy powodzenia

CZYM BYŁA SYBERIA?

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w najnowszej książce wydanej przez Towarzystwo Miłośników Rajgrodu „Wstawaj, na Sybir nas wywożą!” autorstwa Jana Truszkowskiego. Z pewnością nie chodzi o opis przyrodnicze tej rozległej rosyjskiej krainy, a raczej o jeden z najtragiczniejszych epizodów w dziejach polskiego narodu. Autor pochodzi z Czarnowa pod Szczuczynem i jako dziecko, wraz z rodziną, był wywieziony na Syberię. Po wielu latach milczenia opisał swe przeżycia, widziane oczami dziecka, które na stałe wryły się w jego pamięć. Książka składa się z trzech części opisujących: wywózkę w głąb Rosji, pięcioletni pobyt na Syberii oraz niezwykłą ucieczkę do Polski.

- Kiedy rzeczony statek odpływał z Tary do Omska, zorientowaliśmy się, że tylko nasza rodzina nie otrzymała przepustki na powrót do kraju. Było to bardzo smutne i przygnębiające. Żal ścisnął za serce, bo wszyscy pojechali już do ojczyzny. Podjęliśmy wówczas bar-

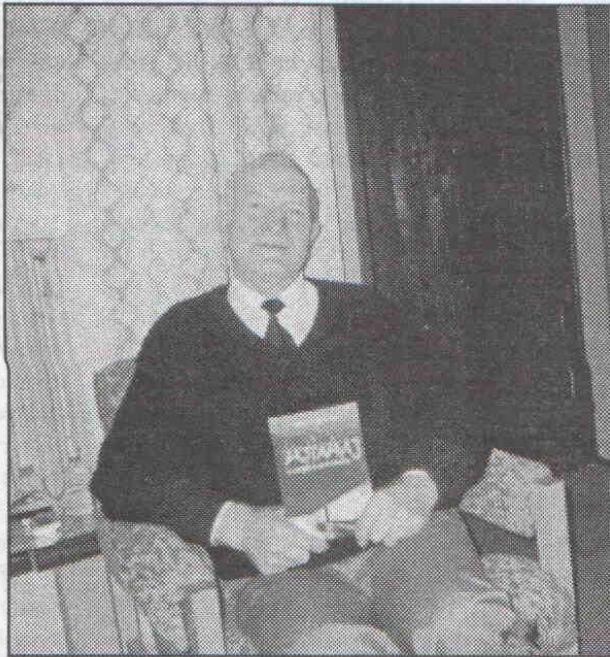
dzo ryzykowną i odważną decyzję, że nie zostajemy tu ani dnia dłużej i uciekamy do Polski”.

Była to niezwykła ucieczka przez imperium Związku Ra-

dzieckiego i dzięki splotowi wręcz cudownie szczęśliwych okoliczności udało się rodzinie Truszkowskich przejechać tysiące kilometrów i powrócić do rodzinnego domu. Książka zawiera wiersze i rysunki wykonane przez Sybiraków, a także kilka kopii oryginalnych dokumentów i zdjęć dokumentujących tamte tragiczne lata.

Książka zawiera również akcenty rajgrodzkie; w transporcie kolejowym na Syberię, który wyruszył z Grajewa 20 czerwca 1941 r. znalazły się rodziny pochodzące z Rajgrodu, Stoczku, Mieczysław i Rydzewa.

Książka została wydana dzięki wsparciu finansowemu sponsorów z Łomży, Kolna i Grajewa. Nakład 500 egzemplarzy, 192 strony formatu A 5.



POMÓC POTRZEBUJĄCYM

Parafialny oddział Akcji Katolickiej wraz z zespołem Caritas w Rajgrodzie z otwartym sercem rozpoczęli akcję pomocy dzieciom rodzin wielodzietnych i najuboższych w naszej parafii. Dzięki zaangażowaniu i przychylności dobrych ludzi udało się zgromadzić pewną kwotę pieniędzy, które zostały przeznaczone na składki ubezpieczeniowe, zakup książek, przyborów szkolnych oraz obuwia i odzieży dla dzieci z parafii Rajgród. W akcję pomocy włączyli się również niektórzy mieszkańcy okolicznych wsi i Rajgrodu organizując zbiórkę używanej odzieży, za co im serdecznie dziękujemy. Z pomocy skorzystały dzieci z 28 rodzin. Ważne jest przede wszystkim to, że są ludzie, którzy chcą pomagać. Nie możemy pozostać obojętni na ludzką biedę. Otwórzmy serca i wsłuchajmy się w krzyk biednych. Nieraz jest on bardzo cichy i pokorny. Nie bądźmy obo-

jętni, ale życzliwi i serdeczni wobec tych, którzy być może czekają ogarnięci lękiem i niepokojem!

Podjęmując inicjatywę pospieszenia z pomocą, parafialny oddział Akcji Katolickiej w Rajgrodzie zamierza kontynuować akcję na cele charytatywne.

Następnym krokiem, który został podjęty w tym kierunku jest wystosowanie podania do Prezesa Spółdzielni Mleczarskiej „Mlepol” w Grajewie z prośbą o udzielenie pomocy w formie środków żywnościowych w trosce o dzieci z rodzin ubogich. Z wielką nadzieją czekamy na pomoc jak również dziękujemy tym wszystkim, którzy się do niej przyczynili m. in. ks. dziekanowi parafii Rajgród – Hieronimowi Mojżukowi oraz pracownikom Domu Kultury.

Przewodn. zesp. Caritas

BOMBA W TAMIE

W dniu 3 września 2002 r., podczas prac ziemnych przy modernizacji drogi krajowej nr 61, przy wykonywaniu przepustu w Tamie znaleziono niewybuch z II wojny światowej. Jakie było zdziwienie i przerażenie robotników, kiedy koparka wyrzuciła na wywrotkę duży, metalowy przedmiot. Była to bomba lotnicza o wadze 100 kg i około metrowej wysokości. Najprawdopodobniej pochodziła z bombardowania Rajgrodu i okolic, jakie miało miejsce 12 stycznia 1945 r. przez lotnictwo radzieckie.

Natychmiast po znalezieniu niewybuchu prace zostały przerwane, a grajewscy policjanci zabezpieczyli teren. Saperzy przybyli z Orzysza nie byli przygotowani do podjęcia niewybuchu z wywrotki. Bombę zabrano dopiero następnego dnia i zdetonowano na poligonie w Orzyszu.

J.S.

PRZED WYBORAMI SAMORZĄDOWYMI TRUDNE PYTANIA do: JANUSZA SOBOLEWSKIEGO

„RE”: - *Będzie to nietypowy wywiad, ponieważ jest Pan etatowym redaktorem „Rajgrodzkich Echa”, jednym z liderów Towarzystwa Miłośników Rajgrodu i jednocześnie radnym, członkiem Zarządu Miejskiego w Rajgrodzie. Czy zachował Pan stronniczość pisząc chociażby relacje z poszczególnych sesji Rady Miejskiej?*

J.S.: - Zawsze starałem się być obiektywny, ale zdaję sobie sprawę, że nie zawsze w pełni mi to wychodziło. Uważam, że wszystko, co warte było podkreślenia, przelałem na łamy „Rajgrodzkich Echa”, jak również to, co wymagało napiętnowania. Trudno jest pisać w pełni krytycznie o działalności miejscowych władz, jeżeli się w nich zasiada. Z pewnością starałem się pisać tak, aby to było ciekawe i czytane przez naszych czytelników. Ogólny zaś przekaz był pełniejszy, bo miałem dostęp do praktycznie pełnej informacji na temat działalności gminnego samorządu.

„RE”: - *Cztery lata to czas, w którym można dużo zrobić. Przed poprzednimi wyborami pisał Pan o wielu pomysłach na zagospodarowanie Rajgrodu i jego okolic. Co się udało z tego zrealizować?*

J.S.: - Pisałem o zagospodarowaniu ulic w Rajgrodzie i brzegów Jeziora Rajgrodzkiego. Jeżeli chodzi o ulice, to udało się bardzo dużo. Stan ich nawierzchni, brak chodników i przeskakowanie między kałużami - to było przed czterema laty. Estetyka ulic dziś jest zupełnie inna. W niewielkim stopniu udało się zagospodarować brzeg jeziora. Weszły poważne inwestycje i reformy, które pochłonęły wszystkie dochody gminne i nie udało się, bo nie było za co, pobudować bulwarów czy arkad z tarasami na wysokich burtach. Sposobem gospodarczym, a więc bardzo oszczędnie pobudowano ołtarz połowy na Zamkowej Górze, odnowiono estradę i częściowo zagospodarowano plażę miejską.

„RE”: - *Co uważa Pan za największe osiągnięcia w mijającej kadencji?*

J.S.: - Wszyscy wskazują na budowę gimnazjum i stacji wodociągowej, przesyłającej tak wspaniałą wodę. Z pewnością są to największe i najbardziej kosztowne osiągnięcia, bo zainwestowaliśmy w oświatę, a więc w rozwój intelektualny przyszłych pokoleń, a jednocześnie udało się rozpocząć wodociągowanie gminy - zabezpieczyć mieszkańców w dobrą wodę, która jest podstawą życia. Poza tym osiągnięciami chciałbym wskazać na kilka

innych, które zdecydowanie przyczynią się do rozwoju Rajgrodu, a które wymagały tak wielu zabiegów ze strony nas, - radnych reprezentujących TMR i Rajgród. Prawdziwą batalię trzeba było stoczyć, co kosztowało niemało wysiłku i zdrowia, aby ta największa inwestycja, jaka jest budowa gimnazjum, stanęła w Rajgrodzie, a nie w Beldzie. Na koniec kadencji udało mi się przekonać radnych do sprawiedliwego podziału mandatów w gminie w najbliższych wyborach samorządowych. W Rajgrodzie mieszka jedna trzecia mieszkańców gminy i nasz okręg, jakim jest miasto Rajgród, będzie miał pięciu radnych w piętnastoosobowym składzie Rady Miejskiej. Poprzednio było znacznie gorzej, bo na osiemnastu radnych tylko czterech było z Rajgrodu.

„RE”: - *Szczególne miejsce w Pana działalności zajmuje promocja Rajgrodu i całej gminy. W ostatnich latach była to dość intensywna działalność.*

J.S.: - Każdy czytający „Rajgrodzkie Echa” zwrócił uwagę na rozwój naszego pisma, które czytane jest nie tylko w naszej gminie. Co miesiąc prawie pięćdziesiąt egzemplarzy wysyłamy po terenie całej Polski, a kilka egzemplarzy poza granice kraju. Już trzy lata w sieci internetowej funkcjonuje oficjalna strona gminy Rajgród. Udało nam się wydać drukiem kilka przewodników, folderów i książek, promujących naszą małą ojczyznę. Doskonałą promocją Rajgrodu jest Międzynarodowe Forum Ekologiczne „EKORAJ”, którego drugą edycję będziemy mieli w przyszłym roku, a w 2004 r. zorganizujemy w Rajgrodzie Międzynarodowy Festiwal Filmów Przyrodniczych. Dzięki promocji coraz więcej ludzi przyjeżdża do Rajgrodu, by wypoczywać na naszym terenie. Nikomu nie trzeba udowadniać, że każdy wczasowicz lub turysta zostawi tu pieniądze. Rajgród i cała gmina, leżąca pomiędzy wspaniałym Jeziorem Rajgrodzkim a najpiękniejszą częścią Biebrzańskiego Parku Narodowego, ma wybitne walory do rozwoju turystyki.

„RE”: - *Promocja Rajgrodu, to również znaczące uroczystości na Górze Zamkowej. Czy projektując ołtarz połowy, przewidział Pan, że będzie on aż tyle razy wykorzystywany?*

J.S.: - Ołtarz połowy na szczycie Góry Zamkowej został pobudowany na konkretną uroczystość, jaką była koronacja obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej.

Wówczas to przedstawiciele władz kościelnych i samorządowych jak też tysiące ludzi, odkryli to urocze miejsce na nowo. Uroda i klimat tego miejsca sprawiają, że w każdym roku przeżywamy tu kilka doniosłych uroczystości. Na co dzień ołtarz połowy jest tarasem widokowym, z którego możemy podziwiać wspaniałe położenie Rajgrodu i panoramę Jeziora Rajgrodzkiego.

„RE”: - *Czy zamierza Pan ubiegać się o mandat radnego, a jeżeli tak - jakie ma Pan pomysły dla Rajgrodu i jego mieszkańców w nowej kadencji?*

J.S.: - Będę kandydował do Rady Miejskiej w Rajgrodzie i jeżeli zostanę wybranym radnym, nadal w centrum moich zainteresowań będzie nasze miasteczko. Oczywiście nie można pomijać też pozostałych miejscowości, bo mieszkamy razem w jednej gminie. Pomysłów mam wiele i z pewnością starczy ich na kilka kadencji, ale trzeba być realistą i zdawać sobie sprawę, że każdy pomysł, aby mógł być zrealizowany, musi mieć zabezpieczenie w postaci środków finansowych. Znając doskonale stan finansów gminy, wiem, że przez najbliższe dwa lata będzie bardzo ciężko. Należy dołożyć wszelkich starań, aby pozyskać pieniądze spoza budżetu gminy i dokończyć budowę gimnazjum. Wszystkim mieszkańcom Rajgrodu i całej gminy trzeba jak najszybciej pobudować wodociąg i zaopatrzyć w dobrej jakości wodę. Wielokrotnie dawałem wodę na to, że nawet za małe pieniądze można zrobić dużo dobrego. Dalej tak uważam i postaram się o to, aby ulice naszego miasteczka były coraz piękniejsze, a szczególnie te na nowym osiedlu. Nadzedł też już czas na porządkowanie i sensowne zagospodarowanie brzegów Jeziora Rajgrodzkiego, zwłaszcza tych, położonych w granicach administracyjnych starego Rajgrodu.

„RE”: - *Życzymy powodzenia i oby Pańskie pomysły doczekały się jak najszybszej realizacji.*



CO SŁYCHAĆ W POWIECIE?

W dniu 12 września 2002 r. odbyły się obrady XXX Sesji Rady Powiatu Grajewskiego, którym przewodniczyła Eugenia Kulesza. Po oficjalnym otwarciu starosta Henryk Poślednik przedstawił zmiany personalne, które nastąpiły w jednostkach podległych starostwu powiatowemu. Najpierw złożyli podziękowania za wieloletnią pracę odchodzącej na emeryturę dyrektor Zespołu Szkół w Wojewodzinie – Halinie Maślińskiej. Potem podziękował odchodzącemu do pracy w Białymstoku architektowi Piotrowi Kuczyńskiemu. Przedłużone nominacje na kolejne 5-letnie kadencje otrzymali:

- Zuzanna Kurowska – dyrektor Zespołu Szkół w Nieckowie
- Jarosław Konopka – dyrektor Zespołu Szkół Specjalnych w Grajewie
- Andrzej Jasiński (po wygraniu konkursu) – dyrektor Zespołu Szkół w Wojewodzinie
- Andrzej Pieńczykowski (powołanie przez starostę) – kierownik Wydziału Architektury w Starostwie Powiatowym

Radni podczas obrad podjęli uchwały:

- w sprawie zaciągnięcia kredytu inwestycyjnego długoterminowego z przeznaczeniem na sfinansowanie zadania inwestycyjnego p. n. „Rozbudowa obiektu Zespołu Szkół Zawodowych w Grajewie” – kwota 300 000 zł

- w sprawie powierzenia wykonania zadań z zakresu pomocy społecznej
- w sprawie wyrażenia zgody na przeniesienie prawa użytkowania wieczystego nieruchomości (chodzi o przekazanie przez powiat miastu Grajewo szpitala zakaźnego w budowie na cele budownictwa w ramach tzw. TBS)

Z.T.



58 rocznica bitwy na Grzędach-Czerwonym Bagnie. Delegacja Rady Powiatu Grajewskiego składa wieniec: Przewodnicząca Eugenia Kulesza i starostowie: Henryk Poślednik i Jarosław Augustowski.

PRZED WYBORAMI SAMORZĄDOWYMI TRUDNE PYTANIA do ZYGMUNTA TARNACKIEGO

Radnego Rady Powiatu w Grajewie, dyrektora Gimnazjum w Rajgrodzie

„RE”: - Przez całą kadencję był Pan nie tylko radnym i członkiem dwóch komisji, ale również członkiem Zarządu Powiatu. Która działalność była bardziej absorbująca i odpowiedzialna?

Z.T.: - Niewątpliwie więcej czasu i odpowiedzialności wymagała praca w Zarządzie. To zupełnie nowe moje doświadczenie osobiste i także jako działacza samorządu. Powiat jako nowy szczebel samorządu wrócił po wielu latach i w zupełnie innym usytuowaniu prawnym. Gdy były władze powiatowe przed reformą z 1975 r., to one praktycznie zarządzały dawnymi gminami, mogły im wszystko narzucać, dysponowały budżetem i decydowały, jakie będą tam inwestycje. Teraz jest zupełnie inaczej, gminy są praktycznie niezależne powiat ma tylko wydzielone zadania, które realizuje bez wzajemnej zależności z gminami. Przypomi-

nam to dlatego, że czasami spotykam się z pytaniami dlaczego np. powiat nie dał pieniędzy na budowę gimnazjum w Rajgrodzie i Szczuczynie, a wziął nawet pożyczkę na dokończenie budowy Zespołu Szkół Zawodowych w Grajewie? A przecież to wynika z tego, że gimnazja podlegają prawnie pod zarządy gmin i one mają je finansować, a szkoły średnie podlegają pod zarząd powiatu i dlatego powiat może finansować tylko szkoły średnie, a nie gimnazja.

„RE”: - Mija pierwsza kadencja rady powiatu, czas na podsumowanie. Co Pan uważa za największe osiągnięcie samorządu, a co się nie udało?

Z.T.: - Pierwszy rok działalności Zarządu Powiatu koncentrował się na organizacji struktur instytucji powiatowych, takich jak Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Zarząd Dróg Powiatowych,

Powiatowy Urząd Pracy, Służb Geodezyjnych, Architektury czy Weterynaryjnych. Należało też uregulować prawnie i wyremontować siedziby instytucji powiatowych co też nie było proste i łatwe. W tej chwili wszystkie instytucje powiatowe działają sprawnie i są zlokalizowane w odremontowanych w należytym standardzie pomieszczeniach.

Do udanych przedsięwzięć należy zaliczyć utworzenie Zakładu Opiekuńczo - Leczniczego w Szczuczynie w miejsce zlikwidowanego oddziału szpitala. Za pozyskane pieniądze z ochrony środowiska zlikwidowano tzw. mogilnik w Wąsoszu, czyli magazyn trujących środków chemicznych, nagromadzonych jeszcze za czasów poprzedniego ustroju. W Grajewie udało się zakończyć budowę Zespołu Szkół Zawodowych na terenach byłej jed-

cd na str. 10

CO SŁYCHAĆ W SZKOLE?

W poniedziałek, 2 września 2002 r. nastąpiła inauguracja roku szkolnego 2002/2003. Gimnazjum i szkoła podstawowa w Rajgrodzie odbyły te uroczystości oddzielnie. Jak co roku uczniowie i nauczyciele spotkali się najpierw na mszy świętej. Ksiądz dziekan Hieronim Mojżuk wezwał młodzież szkolną do systematycznej pracy i czujności przed pokusami łatwego, niegodnego chrześcijanina życia.

Dyrektor gimnazjum w Rajgrodzie mgr Zygmunt Tarnacki w przemówieniu inauguracyjnym przedstawił priorytety, jakie będą obowiązywały w programie dydaktyczno - wychowawczym szkoły. Będzie to rok równania szans edukacyjnych, troski o lepsze bezpieczeństwo uczniów, a także edukacji pedagogicznej rodziców. Burmistrz Zygmunt Dziądziałki i przewodniczący Rady Rodziców Marian Sienkiewicz życzyli uczniom wytrwałości w nauce i sukcesów w nowym roku szkolnym.

W sobotę, 7 września 2002 r. młodzież gimnazjalna z Rajgrodu na czele z dyrektorem, autobusem szkolnym udała się na uroczystości obchodów 58. rocznicy bitwy na Grzędach - Czer-

wonym Bagnie. Pod pomnikiem upamiętniającym bitwę z 8 września 1944 r., zgromadziło się około tysiąca mieszkańców powiatu grajewskiego, a w tym uczniowie z kilku szkół.

Po wystąpieniu starosty grajewskiego Henryka Poślednika głos zabrał prezes Towarzystwa Miłośników Rajgrodu, zarazem dyrektor gimnazjum w Rajgrodzie - Zygmunt Tarnacki. Stwierdził, że w imieniu mieszkańców ziemi rajgrodzkiej i powiatu grajewskiego chciałby złożyć hołd pamięci zmarłego w lipcu tego roku uczestnika bitwy na Czerwonym Bagnie, autora książki „Aby pamięć nie zginęła” - płk. Jana Orzechowskiego. Następnie przedstawił życiorys i omówił działalność konspiracyjną zmarłego żołnierza 9. Pułku Strzelców Konnych AK. Podkreślił zasługi pułkownika w utrwalaniu wiedzy historycznej na temat ruchu oporu w powiecie grajewskim w latach wojny i okupacji.

Piękną mowę patriotyczną, skierowaną zwłaszcza do młodzieży, wygłosiła uczestniczka bitwy z 8 września 1944r. prof. Stanisława Kumor, ps. „Krzysztof”. Na zakończenie uroczystości odbył się apel poległych i salwa honorowa w wykonaniu żołnierzy WP.



cd ze str. 9

nostki wojskowej. Powiatowa i zarazem zawodowa straż pożarna otrzymała nową siedzibę, do której aktualnie się przeprowadza. Na dobrej drodze są starania o przejęcie od PKP dworca kolejowego w Grajewie i wykorzystanie go do celów np. turystyczno-handlowych. Wyremontowano też dziesiątki kilometrów dróg powiatowych we wszystkich gminach.

Moim zdaniem największą porażką było nie zrealizowanie projektu przekształcenia Szpitala Ogólnego w Grajewie w Szpital Powiatowy będący spółką podległą pod samorząd, czyli Radę Powiatu. To umożliwiłoby zmianę prawną w zarządzaniu szpitalem, a w perspektywie realną szansę na to, że szpital funkcjonowałby bez długów. Niestety to się nie udało i szpital jest zadłużony, chociaż pod tym względem w innych szpitalach powiatowych jest jeszcze gorzej, ale to w sumie mała pocięcha.

„RE”: - A co udało się zrobić dla gminy Rajgród?

Z. T.: - Gmina Rajgród jest postrzegana przez samorząd powiatowy jako turystyczna wizytówka powiatu. Uwzględnione to zostało w opracowanej strategii rozwoju powiatu grajewskiego i województwa podlaskiego Samorząd powiatowy, również z mojej inicjatywy, zorganizował w Rajgrodzie wyjazdową Sesję Rady Powiatu i dwukrotnie dożynki powiatowe.

Corocznie we współpracy z samorządem gminy i gimnazjum w Rajgrodzie powiat organizuje uroczystości rocznicowe przy pomniku na Grzędach. Ta działalność promocyjna na pewno przełoży się na konkrety w następnych latach.

Natomiast w naszej gminie nie ma powiatowych instytucji typu szkoła średnia czy szpital. Nie ma też publicznego

ramach działalności promocyjnej dofinansował wydawnictwa Towarzystwa Miłośników Rajgrodu, jak np. II tom „Zabytków Ziemi Łomżyńskiej”. Na moją prośbę starosta Henryk Poślednik ufundował nagrodę na międzynarodowej imprezie „Ekoraj” w Rajgrodzie w ubiegłym roku. Poparłem też decyzję Zarządu o lokalizacji Biblioteki Powiatowej w Rajgrodzie.

Aktualnie prowadzimy działania prawne w celu przekazania budynku byłego Ośrodka Zdrowia dla gminy Rajgród.

„RE”: - Czy będzie Pan kandydował na następną kadencję?

Z. T.: - Tak, bo mam do zrealizowania wiele ważnych celów, a zwłaszcza oddanie do użytku rozpoczętej budowy gimnazjum. Jestem dyrektorem tej szkoły i ta sprawa leży mi szczególnie na sercu. Wiem, że powiat na tę inwestycję pieniędzy dać nie może, o czym

już mówiłem na początku tego wywiadu. Jednak jako radny powiatu będę miał znacznie większe możliwości starania się o pozyskanie dotacji na szkołę od instytucji wojewódzkich i centralnych. Członkostwo w Radzie Powiatu da mi szansę spotkań z kuratorem, wojewodą czy marszałkiem i zwrócenie ich uwagi na nasze problemy inwestycyjne, a zwłaszcza dokończenie budowy szkoły. To szansa, którą widzę i o którą muszę zabiegać poprzez kandydowanie w wyborach samorządowych.



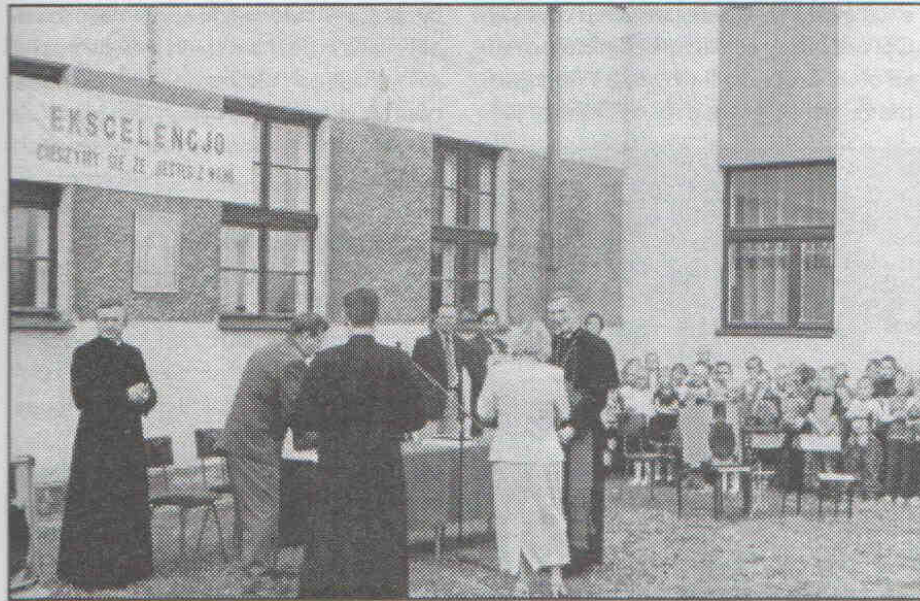
Zygmunt Tarnacki - dyrektor Gimnazjum w Rajgrodzie, kandydat do Rady Powiatu w Grajewie

zakładu ochrony zdrowia. Są drogi powiatowe, które były remontowane; przykładem może być droga Wojdy - Rybczyzna, czy ulice I. Maja, Szkolna, Ostejki w Rajgrodzie.

Mnie osobiście udało się pomóc w pozyskaniu środków finansowych z powiatu dla drużyny piłkarskiej Europa-Jegrnia Rajgród i Uczniowskiego Klubu Sportowego na organizację imprez sportowych i sprzęt sportowy. W dużym stopniu wpłynęłam na to, że samorząd powiatowy w



Następnego dnia, 8 września 2002 r. odbyły się w Rajgrodzie dożynki: wojewódzkie, diecezjalne i powiatowe zarazem.

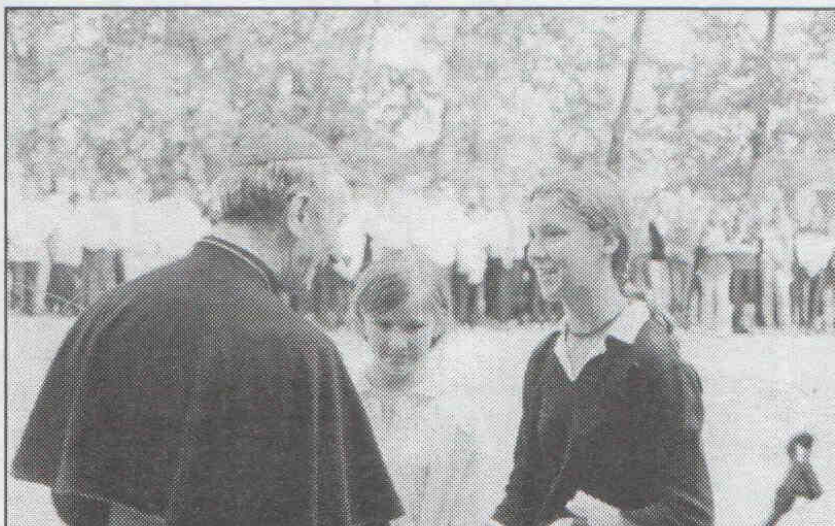


gotowanymi w szkolnej stołówce. Paniom kucharkom w obsłudze gości pomogły uczennice naszego gimnazjum.

Dyrektor gimnazjum mgr Zygmunt Tarnacki zaprezentował gościom budowaną szkołę na skarpie Jeziora Rajgrodzkiego i prosił o pomoc finansową na dokończenie tej tak ważnej dla gminy Rajgród inwestycji oświatowej.

W poniedziałek 9 września 2002 r. ks. biskup Edward Samsel odwiedził szkoły: w Woźnejwsi z siedzibą w Karczewie, Beldzie oraz w Rajgrodzie. Odbyło się to w ramach wizytacji parafii rajgrodzkiej, jaka ma miejsce co 5 lat. W Rajgrodzie ks. biskupa powitali dyrektorzy: mgr Janina Kalinowska i mgr Zygmunt Tarnacki oraz młodzież szkolna. Były śpiewy i prezentacje szkoły podstawowej i gimnazjum. Dyrektor Zygmunt Tarnacki przedstawił krótką historię oświaty w Rajgrodzie. Zaprezentował ważniejsze wydarzenia z dziejów szkoły, a także legendy z nią związane. Wyjaśnił, jakie związki ze szkołą miała

Główne uroczystości odbyły się na Górze Zamkowej, natomiast zaproszeni goście na obiad przybyli do budynku szkoły podstawowej i gimnazjum. Progi szkolne przekroczyło wielu znamienitych gości, na czele z ks. Biskupem Ordynariuszem Edwardem Samsel, Wojewodą Markiem Strzalińskim, Marszałkiem woj. Podlaskiego Sławomirem Zgrzywą, przewodniczącą Rady Powiatu Eugenią Kuleszą i starostą Henrykiem Poślednikiem. Dyrektorzy szkół: mgr Janina Kalinowska, mgr Mieczysław Giształowicz i mgr Zygmunt Tarnacki zaprezentowali gościom swoje szkoły i ugościli regionalnymi potrawami, przy-



rodzina patrona Szkoły Podstawowej - Henryka Sienkiewicza.

Ksiądz biskup mówił o radości, jaką sprawia mu pobyt wśród młodzieży. Przypominał o odpowiedzialności uczniów za swoje postawy, które mają być godne chrześcijanina. Tego uczy się w szkole, a praktykować będzie w dalszym życiu. Na osobnym spotkaniu z gronem pedagogicznym ksiądz biskup wspominał swoich pierwszych nauczycieli. Stwierdził, że rola i powołanie pedagogów są wielkie, bo jest to kształtowanie postaw i charakterów młodych ludzi. Ordynariusz diecezji ełckiej życzył nauczycielom sukcesów w tej tak pięknej i odpowiedzialnej misji kształtowania młodych charakterów.

ZYGMUNT TARNACKI

PRZED WYBORAMI SAMORZĄDOWYMI

Rozmowa z Mieczysławem Bagińskim – Radnym Sejmiku Województwa Podlaskiego

„Rajgrodzkie Echa”: - Jak Pan ocenia swoją działalność jako Radny Sejmiku Województwa Podlaskiego?

Mieczysław Bagiński: - Mijający rok był ostatnim w kadencji Sejmiku. Pracy miałem pełne ręce. Stale uczestniczyłem w rozwiązywaniu jakiegoś problemu w gminach. Radny pracuje nie w zastępstwie za kogoś, ale tam, gdzie może pomóc własnej inicjatywie gminy czy powiatu. Takim przykładem może być moja pomoc Rajgrodowi w dochodzeniu do Kontraktu z Rządem w sprawie budowy stacji uzdatniania wody i wodociągu w gminie Rajgród.

Z pracy w Sejmiku mam wiele satysfakcji. Uczestniczyłem w decyzjach dotyczących naszych stron. Ważniejsze z nich, w których jest mój wkład, to np. dotacje finansowe na zadania z ochrony środowiska, modernizacja drogi z Łomży do Augustowa (przez Rajgród) i wiele innych z dziedziny oświaty, kultury i sportu. Miałem większe możliwości pomocy, bo pracuję również w Radzie Funduszu Ochrony Środowiska, który dysponuje niebagatelnym budżetem na zadania inwestycyjne, chroniące środowisko przyrodnicze. Ostatnio skutecznie uczestniczyłem w poszukiwaniu środków na dostosowanie byłego obiektu szkolnego w Kozłowie do potrzeb placówki prowadzącej edukację

ekologiczną młodzieży szkolnej i dorosłej. Oprócz oferty edukacyjnej będzie tam kilka ofert pracy dla ludzi stąd. Wierzę, że ten zamiar powiedzie się. W Sejmiku jed-



noogłośnie przeszła uchwała o włączeniu naszego terenu do Euroregionu Niemen. A to daje kolejne możliwości dostępu do środków pomocowych.

„RE”: - Jaką widzi Pan szansę rozwoju gminy Rajgród?

M.B.: - Rozwój miasta i gminy musi oprzeć się na walorach środowiska. Zachowane bogactwo przyrody, niezłe gle-

by, pracowitość ludzi i sprawność lokalnej władzy można zamienić na sukces lokalny. Rajgród i okoliczne wsie nad jeziorami i rzekami mogą być atrakcyjnym (dla nas samych) miejscem życia i pracy, a dla ludzi z innych regionów – miejscem wypoczynku.

Rajgród nie zaniedbał swojej szansy w latach dziewięćdziesiątych i w ostatniej kadencji. Tu zbudowano podstawową infrastrukturę dla rozwoju: jest oczyszczalnia ścieków, wysypisko śmieci, wodociąg w części gminy, sprawne ujęcia wody, baza noclegowa i gastronomia właściwa ośrodkom turystycznym. Wierzę, że to wszystko będzie służyło rozwojowi, a zaradność ludzi jest tego gwarancją.

„RE”: - Dlaczego zdecydował się Pan kandydować do Sejmiku Województwa Podlaskiego?

M.B.: - Kandyduję, bo wiem, że całe moje zawodowe życie przygotowało mnie do odpowiedzialnej pracy. Uważam, że mam również kwalifikacje moralne do pracy z wyboru ludzi. Myślę, że przyszedł czas, aby wybory były przeglądem i wskazywaniem najlepszych znanych ludzi i sprawdzonych tu. Ja tu blisko urodziłem się, a całe życie związałem z rodzinnymi stronami. Po zakończeniu pracy tu mieszkam i tu uczestniczę w życiu wsi, powiatu, regionu.

ZŁOTE GODY

W dniu 13 września 2002 r. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Rajgrodzie odbyła się uroczystość 50. lecia pożycia małżeńskiego.

Przed Burmistrzem miasta Rajgrodu Zygmuntem Dziądziakiem stanęło jedenaście par, które otrzymały listy gratulacyjne i medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie” przyznane przez Prezydenta RP. Nie obyło się bez lampki szampana, życzeń i koszów z kwiatami, a wszystko to przy dźwiękach marsza Mendelzona. Następnie wszyscy przeszli do sali konferencyjnej, gdzie na dostojnych jubilatów czekała kawa, herbata i torty. Dwunasta para nie mogła przybyć do rajgrodzkiego magistratu z przyczyn zdrowotnych, dlatego też burmistrz Rajgrodu Zygmunt Dziądziak i kierownik USC Cecylia Zmajtys udali się do nich osobiście

Przedstawiamy małżeństwa, które obchodzą Złote Gody:

Lucyna i Edmund Paszkowscy, Stanisława i Jakub Niedźwiedzcy, Henryka i Leon Michałowscy, Jadwiga i Adam Moczulewscy, Halina i Edward

Bukowscy, Leokadia i Edmund Szymkiewiczowie, Stanisława i Henryk Kostrzewscy, Janina Maria i Jan Gontarscy, Marianna i Wincenty Doliwa, Irena i Edward Zyskowsy, Irena i Jan Łebkowsy, Henryka i Józef Maślińscy.

inf.wl



Spór o szkołę w Mieczach

MIEĆ OCZY SZEROKO OTWARTE

19 marca 2002 r. Rada Miejska w Rajgrodzie podjęła uchwały, na mocy których zostały zlikwidowane cztery filie szkolne: w Kosiłach, w Kozłówce, w Mieczach i w Pieńczykówku. Uchwały zapa-

podczas podróży. Ilość utrzymywanych szkół i system dowożenia uczniów wymaga i tak dołożenia pewnych funduszy własnych do subwencji oświatowej. Proporcje jednak znacznie się zmieniły i po wybudowaniu gimnazjum, i spłaceniu zaciągniętej pożyczki, są do przyjęcia. Przecież gmina, a zwłaszcza tak rozległa jak nasza musi coś dokładać do oświaty.

Już na początku br. część rodziców uczniów uczęszczających do filii w Mieczach zaczęła czynić starania o powstanie w tej miejscowości szkoły społecznej, prowadzonej przez stowarzyszenie Edukator z Łomży. 22 kwietnia 2002r. w Urzędzie Miejskim w Rajgrodzie odbyło się spotkanie burmistrza Zygmunta Dziądziaka z przedstawicielami Edukatora i przedstawicielami rodziców z Mieczy. W spo-

tkaniu udział wzięli pozostali członkowie Zarządu Miejskiego i kierownictwo Biura Obsługi Szkół. Burmistrz zaproponował przekazanie nieodpłatnie budynku szkoły w Mieczach, subwencji oświatowej przypadającej na uczące się tam dzieci w klasach 1-3 i dotacji gminnej przypadającej na oddział przedszkolny. Zakładając, że w takiej szkole w Mieczach uczyłoby się 25 uczniów, gmina mogłaby przekazać ok. 70 tys. zł. Przedstawiciele Edukatora sta-

nowczo powiedzieli, że minimalną kwotą na utrzymanie szkoły społecznej w Mieczach, którą powinien przeznaczyć na ten cel samorząd, jest kwota 120 tys. zł. Zarząd nie zgodził się na taką kwotę, bo w roku poprzednim na prowadzenie Szkoły Podstawowej w Mieczach, obejmującej klasy 0-6, wydatkowano ok. 148 tys. zł. Jaka więc oszczędnością byłoby wydatkowanie 120 tys. zł na szkołę obejmującą tylko klasy 0-3? Dodatkowo, w kilka tygodni po tym spotkaniu, mieszkańcy wsi: Ciszewo, Kozłówka i Stoczek wyrazili chęć tworzenia podobnej szkoły w Kozłówce. Sprawa tworzenia nowych szkół społecznych na terenie gminy ucichła na czas wakacji, ale dla władz samorządowych stało się jasne, że nie można tworzyć precedensu i umożliwić tworzenia nawet jednej szkoły społecznej, bo doprowadzi to do rozdrobnienia pieniędzy przeznaczonych na oświatę, co może grozić niewydolnością finansową gminy.

Pod koniec sierpnia br. komitet rodziców z Mieczy, na czele z Iwoną Konopką zapowiedział, że od nowego roku szkolnego rozpocznie się nauczanie w szkole w Mieczach klas 0-4. Burmistrz Z. Dziądziak nie pozwolił oddać kluczy do szkoły, która formalnie została zlikwidowana, a wsi: Danowo, Miecze i Wólka Mała przyporządkowano do obwodu szkolnego w Rydzewie. Wszystkim dzieciom zabezpieczono dowożenie autokarem do Szkoły Podstawowej w Rydzewie, odległej o 4 km. 2 września część rodziców z wymienionych wsi posłała swe dzieci do Rydzewa, ale 24 dzieci z klas 0-3 zaczęły naukę w ław-

cd na str. 14



dy zdecydowaną większością głosów, przy akceptacji wyrażonej w opinii Podlaskiego Kuratorium Oświaty, bez żadnego głosu sprzeciwu ze strony rodziców dzieci uczęszczających do tych filii, czy też mieszkańców tych wsi. Dopiero po trzech latach zmagania samorząd doprowadził do zasadniczego etapu porządkującego sieć gminnej oświaty. Na początku kadencji w gminie było dziewięć szkół podstawowych i jedna filialna. Po nieudanych próbach reformowania sieci szkół doszło do kumulowania długu w gminnej oświacie i wydawania ogromnych kwot z własnych dochodów gminy (około 1,5 mln zł). Stało się jasnym, że Ministerstwo Finansów nie zwiększy subwencji oświatowej i utrzymywanie wszystkich szkół grozi krachem finansowym gminy. Dodatkowo wprowadzona została reforma oświatowa, która zmusiła nas do budowy gminnego gimnazjum.

Od 1 września 2002 r. w gminie Rajgród pozostały cztery szkoły podstawowe (Rajgród, Woźnawies z siedzibą w Karczewie, Belda i Rydzewo) i gimnazjum w Rajgrodzie. Na terenie całej gminy zabezpieczono dowóz wszystkich dzieci do szkół pięcioma autokarami i dwoma busami. W autokarach jeżdżą opiekunowie, którzy dbają o bezpieczeństwo dzieci



SZKOŁY W GMINIE RAJGRÓD

NAZWA SZKOŁY	DYREKTOR	ILOŚĆ		
		NAUCZY- CIELI*)	ODDZIA- LÓW	UCZ- NIÓW
Gimnazjum w Rajgrodzie	Zygmunt Tarnacki Arkadiusz Klimaszewski (zastępca)	20,66	12	258
Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza w Rajgrodzie	Janina Kalinowska Mieczysław Gisztarowicz (zastępca)	18,94	13	272
Szkoła Podstawowa w Bełdzie	Ewa Tokarzewska (p.o.)	9,10	7	90
Szkoła Podstawowa w Rydzewie	Sławomir Obrycki	11,94	7	116
Szkoła Podstawowa w Woźnejwsi z siedzibą w Karczewie	Ewa Piekut (p.o.)	9,10	7	88

*) pełnozatrudnieni w przeliczeniu na etaty

cd ze str. 13

kach ustawionych przed budynkiem byłej szkoły w Mieczach. Stowarzyszenie Edukator przesłało fax do burmistrza Rajgrodu, w którym zaproponowano zorganizowanie społecznej szkoły w Mieczach wyłącznie za subwencję oświatową. W dniu 5 września br. Zarząd Miejski, jednogłośnie, postanowił nie przekazywać subwencji oświatowej Edukatorowi i nie tworzyć szkoły w Mieczach. Rodzice wtargnęli na posiedzenie Zarządu i próbowali wymóc zmianę decyzji. Obecny na posiedzeniu Zarządu wizytator Gronostajski Witold potwierdził, że wg oceny kuratorium wszystkie procedury związane zamknięciem szkoły w Mieczach zostały zachowane zgodnie z prawem.

W dniu 9 września przed szkołą w Mieczach uczyło się już tylko 14 uczniów ale właśnie w tym dniu na nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Miejskiego przybyła Kurator Oświaty Zofia Trancygier - Koczuk oraz przedstawiciele Edukatora na czele z Barbarą Kuczalek. Kurator Z Trancygier - Koczuk powiedziała, że taka sytuacja nie dodaje splendoru władzom gminy, ani jej urzędowi. I należy rozwiązać ten konflikt, mając na względzie dobro dziecka. Burmistrz Z. Dziądziak powiedział, że nie cofnie się przed podjętą decyzją i rozwiązaniem tego problemu jest postanie dzieci do szkoły w Rydzewie, w której będą uczyć się w samodzielnych większych klasach, korzystając z sali komputerowej i zorganizowanego dożywiania. To jest właśnie dobrem tych dzieci, a nie upór rodziców, sprowadzający je do siedzenia przed szkołą i uczęszczania na naukę, której legalności nikt nie zaliczy. W następnych wypowiedziach podlaska ku-

rator oświaty zdecydowanie wzięła stronę rodziców i przekonywała do oddania tej szkoły Edukatorowi. Przewodniczący Rady Miejskiej, Zbigniew Poniatowski stwierdził, że "zapachniało" tu polityką i takie spotkanie podsycy tylko upór rodziców, a dzieci na tym tylko tracą. Oskarżył też regionalne media: telewizję, radio i prasę o podsycanie atmosfery wokół problemu szkoły w Mieczach. Radny Czesław Karwowski powiedział, że wszystkie dzieci trzeba traktować jednakowo i jeżeli otworzymy szkołę w Mieczach, to należy również otworzyć szkołę w Kozłowie i w innych miejscowościach. Dzieci z innych wsi dojeżdżają nawet po kilkanaście kilometrów do swej szkoły, a więc nic złego się nie dzieje, jeżeli dzieci z Miecz dojadą tylko 4 km do Rydzewa. Radny Janusz Sobolewski podkreślił, że przed laty pracował w Szkole Podstawowej w Mieczach i zamykanie tej szkoły przeżywał na swój sposób. Niestety, patrząc na problem gminnej oświaty przez pryzmat budżetu tej gminy, po prostu nie da się tworzyć więcej małych szkół. Na zarzut przedstawicieli kuratorium, że nie należy patrzeć na finanse, a raczej na dobro dziecka powiedział: "akurat ten samorząd właśnie tak robił, bo podjął się zreorganizować gminną światę i rozpoczął jedną z większych inwestycji w dziejach tej gminy, jaką jest budowa nowoczesnego gimnazjum. W całym województwie podlaskim jest tylko jedna gmina, i to właśnie nasza gmina, która nie ma wymiarowej sali gimnastycznej, a myśmy podjęli i to wyzwanie i przy gimnazjum powstaje nowa sala gimnastyczna. Patrząc na uczniów, a nie tylko na finanse, zorganizowaliśmy dobrze funkcjonującą dowóz dzieci do szkół. Gdybyśmy

patrzyli tylko na finanse, nie zaciągnęlibyśmy aż tak wielkiego kredytu na budowę gimnazjum i z pewnością nie byłoby zobowiązań w budżecie, w dziale oświaty."

12 września uczniowie z nauczycielkami weszli do budynku byłej szkoły w Mieczach, bez zgody burmistrza i dyrektora szkoły w Rydzewie.

16 września 2002 r. dyrektor Szkoły Podstawowej w Rydzewie (obwodowi tej szkoły obecnie podlegają Miecze) Sławomir Obrycki, wysłał do rodziców dzieci, które nie uczęszczają na zajęcia do szkoły, wezwanie do wypełnienia obowiązku szkolnego. W naszym kraju rodzice mają obowiązek posyłać dziecko do szkoły podstawowej i gimnazjum, a jeżeli uchylają się od tego obowiązku, mogą podlegać postępowaniu administracyjnemu i być ukarani do 5000 zł.

Rodzice, którzy nie zgadzają się na zaproponowane przez samorząd rozwiązanie, postanowili odwołać się do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Prawie wszyscy członkowie Zarządu sądzą, że "sprawa ze szkołą w Mieczach" ma również podtekst przedwyborczy. Dopiero w okresie wyborów samorządowych okaże się, kto i jakie siły polityczne "maczały w tym palce".

Demokracja z pewnością nie jest idealnym systemem rządów, ale obecne prawo stanowi tak, że należy podporządkować się większości. Choćby i w słusznej sprawie, zdecydowana mniejszość, czy nawet jednostki, nie powinny robić zamieszania, które naprawdę nie służy nikomu. Mieć oczy szeroko otwarte, to umieć patrzeć i rozumieć problemy nie tylko własnego podwórka, nie tylko własnej wsi, czy ulicy.

inf.w

Z PAMIĘTNIKA DOMEYKI

Ignacy Domeyko, jeden z najwybitniejszych Polaków na emigracji, przyjaciel Adama Mickiewicza, Żegota z wiecznie na kartach *Dziadów* grupy filaretów i filomatów, na wieść o wybuchu powstania porzucił rodzinny zagon w Zapolu, aby zaciągnąć się w szeregi tworzonej w Warszawie powstańczej armii. Jak pisał później we wspomnieniach: *Nie pocieszała mnie piękna i wczesna ruń tej wiosny* (tj. 1831 roku - przyp. JM) *zapowiadająca obfity plon na lato, ani gospodarstwo domowe, ni dom zapolski zaciszny i książki. Dniem i we śnie nasuwały się przypomnienia młodości z filomackich i filareckich lat wileńskich na uniwersytecie, kiedy to tyle marzyliśmy o obywatelkach obywatela.*

Początki wojaczki nie były dla niego zbyt pomyślne. Przedzierając się do stolicy, omal nie zginął z rąk rosyjskich dragonów, a kilka dni później wzięty za szpiega, ledwo uniknął wyroku śmierci z polecenia dowódcy powstańczego oddziału nadleśnego Wincentego Szarkowskiego.

Zrezygnowawszy ostatecznie z próby przedarcia się do Warszawy, powrócił w rodzinne strony i tu z niecierpliwością oczekiwał na przybycie polskich oddziałów.

Przedstawione fragmenty pochodzą ze wspomnień *Moje podróże* z rozdziału *Pierwsze dni kwietnia na Litwie 1831 roku*. Zawierają przede wszystkim opis krótkiego pobytu Domeyki w nadbiebrzańskich wioskach.

Autor po przejściu z Goniądza przez wiosenne rozlewiska rzeki, trafił do Jastrzębnej, tu serdecznie przyjęty przez właścicielkę tutejszego dworu i nestorkę rodu panią Józefę Lubowicką, dotarł z jej pomocą do wójta gminy Dębowo Andrackiego ...

Pragnę podziękować panu Wojciechowi Baturze za życzliwość i pomoc przy opracowywaniu *Wspomnień*.

MOJE PODRÓŻE

(...) Dębowa jest małą szlachecką okolicą nad Kanalem Augustowskim przy samej śluzie¹, wkoło bagnami niedostępnymi otoczona, a z jednej strony od Ciso-wa na dwie wiorsty grobla do niej prowadzi. W tej okolicy mieszkał sławny z poczciwości swojej Litwin Andreacki,² brat księdza, ejszyskiego proboszcza³, ale tuż przy nim siedział na ogrodzie jeden zwadliwy sąsiad pieniacz, chciwiec i kryjomy duch Moskalów⁴. O ile tamten był nam pomocny, o tyle ten ostatni nam i sąsiedowi swemu szkodził i trzeba się go było wystrzegać jak szpiega.

Na nieszczęście pana Andreackiego w domu nie znalazłem i nie wiadomo było, dokąd z rana poszedł. Jego żona, kobieta pobożna, prosta, młoda⁵, czekała go nie-

cierpliwie i była niespokojna, bo jak się przed nami przyznała, przysłano z lasu po jej męża rano do przeprowadzenia w Jastrzębską Puszczy dwóch jakichś zbrojnych krakusów [tj. żołnierzy lekkiej jazdy powstańczej z zaciągu ochotniczego]. (...) Wtem pies, co u progu leżał, zrywa się, uderza po drzwiach łapą, skowycze, wyssakuje i wita swojego pana. Weszło, z hałasem wbiega poczciwy szlachcic, po prostu w płóciennej kapocie ubrany, ścisną żonę, całuje dzieci, po tysiąc razy je całuje; potem wyjmuje dla nich dwuzłotówkę nowo przyniesioną z Warszawy, na której był wybity orzeł biały obok pogoni litewskiej. Cisną się dzieci i żona widzieć nowy pieniądz, on je raz jeszcze uściska i krzyknął z radością: „Brawo! Wszystko najpomyślniej idzie”. Tu spostrzegł mię obcego i rzucił okiem na żonę. Ona go wnet ostrzegła, że ja dziś panią Lubowicką przywiozłem, a jestem posłem od powstańców. Zacząłem mu o Żmujdzi i o Litwie rozprawić, ale mi nie dał mówić wiele, podał rękę, uściskał i rzekł: „Już o tym wiem i wiedzą o tym wszystkim w Warszawie i teraz dwóch z rozkazami emisariuszów przeprowadziłem, a jakież to walne chłopaki, jeden miał z galonka pendent [obszty ozdobną taśmą pas do zawieszania szabl]i, znać, że oficer, drugi zapewne w randze podoficera. A jakaż broń! Dubeltówki, pistolety, szable i krocice. Ale też nie z biesa przejść zbrojno przez całą armię nieprzyjacielską! Ważne papiery niosą na Żmujdz; żywcem by ich nie wzięli. Trzy dni temu, jak z głównej kwatery wyszli [była wówczas pod Siedlcami]. 12 000 moskiewskiego niewolnika do Warszawy przyprowadzono [po bitwach pod Wawrem i Dębem Wielkim]. Patrz pan, co za pieniądze tam biją! Paradny wystawiono legion litewski i lada dzień wyszłę go na Litwę. Aż przez Gdańsk czy jeszcze dalej Leleweł odebrał list o Żmudzianach. Co za radość tam była. Nigdy nie zapomnę tych walnych wiarusów: jakież to tęgie zuchy. A puste, a wesołe, co też my się nie nasmiali. Jeden czarniawy, nazywa się Przeclawski⁶. „Toć pewno drugi Wołłowicz⁷ - podchwyciłem - On mi dał słowo honoru, że na pierwszą wieść o powstaniu pierwszy rozkazy od wodza przyniesie”. „Tak jest - odpowiedział - on nam słowa dotrzymał, bo też to zawadiaka jakiś, a silny, a zręczny! Już oni stąd daleko”. „Więc już w Warszawie o powstaniu wiedzą i nasi rozkazy na Żmujdz ponieśli?” - zapytałem. „O, wiedzą i już po liście z Gdańska otrzymano tam drugą dokładniejszą wiadomość; ale jeśli pan masz co nowego do doniesienia, a jakie nowe polecenie od swoich, to popróbujemy, może się uda; rzecz nie jest niepodobna do wykonania, choć Moskale czujni i można stryczek oblo-

wić. Ach, biedni trzej akademicy z Wilna; niedawno z wielką pracą i mozołem przedzierali się do Polski; jakże się też im chciało służyć w krakusach; moja żona ich ostrzegła i ja ich namawiałem: poczekajcie lepiej, wszak lada bitwa, to nasi Dybiczka za kraj świata przepędzą. Nie i nie - koniecznie do wojska. Szczęśliwie ich aż za Rajgrad przewiodłem; nocami po nieodstępnych miejscach szli o głodzie i o chłodzie i już pod same przednie strażę polskie podpełzli, na wzgórzach pikiety kozackie widzieli, gdy na nich moskiewski patrol nadjechał. Jeden uciekł, a dwóch na miejscu skłuto. Ale potem o tym. Żono! Czyście nakarmili gościa, bo zaraz pójdzem spać, a jutro przeprowadzę, dokąd zechcesz”.

Projekt o śnie bardzo mi był do smaku. Po nocnej wędrówce czułem się być strudzonym, a przygotowane łóżka nęciły mię do siebie. „Więc idźmy spać” - rzekłem; ale sama gospodyni, ciągle niespokojna i jakoś trwożliwa, kilkakrotnie powtórzyła: „czy tylko tu wam bezpiecznie - jakies przecucie mnie trwoży”. „Dobrze mówisz, moja kochana - powiedział mąż. - Widzieli mię dziś ludzie jacyś i Żydek z sąsiedniej karczmy, kiedym prowadził moich wiarusów; o! jutro mię w domu nie ujrzycie; ale diabli poniesie Moskalów po nocy; jednak ostrożność nie zawadzi”. Wzięliśmy płaszcz, daliśmy dobranoc, gospodyni nas przeżegnała i szliśmy spać do stodoly. Ale chłopak służący poradził nam spać nad chlewem, gdzie był skład zimowego karmu. Tam się wdrapaliśmy po ścianie z Andreackim, a za nami wlaź też chłopak i wszyscy trzej jeden przy drugim zaryliśmy się w słomę, a tylko para pistoletów i fuzja były tuż przy nas w pogotowiu.

Moi towarzysze od razu usnęli. Ja w myślach rozważałem sobie, czy mam iść dalej, kiedy o powstaniu, o tym co mam powiedzieć, wiedzą już w Warszawie. [...] Sen mi nie brał; Bóg wie, co mi się marzyło; północ minęła, już zaczynało świtać.”

A wtem tętent koni posłyszałem. Co raz się przybliża; na chwilę ucichł. Skrzypnęły wrota. Już na dziedzińcu słychać konnych. Podniosłem głowę; przez otwór u strzechy widziałem żołnierzy jadących prosto do domu pana Andreackiego. Na przedzie było kilka par kozaków z pikami, a dalej po dwóch jechali kirasjery, każdy z pistoletem w ręku. Jechali stępo, w milczeniu aż pod sam ganek domu. Zbudziłem pana Andreackiego; pierwsza myśl przyszła zsunąć się tyłem zza strzechy i uciekać w błota. Lecz skorom wytknął głowę, ujrzawszy cały dwór dokoła otoczony gęsto żołnierstwem. Tu jęk przeraźliwy żony i dzieci nas dochodzi. Po domie, po dziedzińcu biegają z ogniami. Już w stajni, już w stodole. Okropna wrzawa: „Hdzie

cd ze str. 15

baryn? Hdie chaziain? Zdies krakusy" [Gdzie dziedzić? Gdzie gospodarz? Tu krakusy]. Słychać, jak biją sługi i domowników. Chciał skoczyć Andreacki, wstrzymałem go, mieliśmy trzy strzały; za nas dwóch trzech ich by padło. Wpadają do chlewa z ogniem. Nasz chłopak ze strachu, sądząc, że uciecze, zsuwa się od ogrodu po ścianie. Dostrzeżono go, łowią, pistolet mu przyłożono do piersi i pytają: „Hdie baryn?”. Podskoczyli drudzy, biją go, ale się on załakł i nie mógł słowa przemówić. Potem go oficer bierze na stronę, prowadzi go do chlewa, nad którym byliśmy schowani; *nadstawujemy ucha*; słyszymy targ: dwadzieścia dukatów daje mu oficer, jeżeli pana wyda, sypie mu rublami. A w domu coraz okropniejszy jęk dzieci i żony, płacz i krzyk kobiet. Tu znowu na dole słychać namowy żołnierzy: „nie lękaj się pana - mówią do naszego chłopca - ty będziesz wolny, a my go powiesimy, powiedz, gdzie krakusy, on dwóch dziś tu przyprowadził, wszak to ich konie w stajni, oni tu śpią u niego, wot diengi [oto pieniądze]. I znowu słuch natężamy; słychać łkanie chłopca. „Mów, bo zabijemy” - krzyczą i tłuką, a on ledwo mógł wyjęknąć: Nie wiem, dalibóg, nie wiem, gdzie pan; on za furmankami pojechał”. Wtem jeden zapytał: „A gdzie u was siano?” „W stodole” - odpowiedział chłopak i poszli wszyscy do stodoly; tylko dwóch kozaków zostało, którzy poza *strzesie* i po kątach pikami ryli i głęboko wiercili słomę nad chlewem zrzuconą, tak że pan Andreacki o mały w piersi ugodzonym nie był. Klną i *tają* Moskale; odbili *špichrz*, w domie podłogę wydarto, wybijają komin, nawet pasiekę w ogródku zburzyli, powywracano ule, a wszędzie rabunek, gwałt. Drudzy ze stodoly wracają i dają znać starszemu, że siano, jakie tam znaleźli, tak przeszli pikami, że tam by się i szczur nie osiedział. Wzmaga się złość w barbarzyńcach: „Zapalcie budowle - zawołał oficer - oni tu być muszą, niech się przynajmniej gdzie w dymie uwędrzą”. Już zapalone *luczywy* niosą; jeden tylko ich wstrzymuje, jakiś poczciwszy; inni się burzą, wszczynają się kłótnia: „Jak to, cztery mile na *próżnośmy* zbiegli [widocznie przybyli z Augustowa], spędziliśmy konie, *okaśmy* nie zmrużyli i nas siedemdziesięciu jednegoż by skatinę [bydlę] złowić nie miało?”. Długo coś między sobą starsi radzili, drudzy się na ziemi rozciągnęli, pijani i zmordowani, aż w końcu „na koń!” głos oficera dał się słyszeć, a żołnierze ozwali się chórem, ztorzęcząc Andreackiemu, przeklinając krakusów i Polaków, i samego Boga, i hosudara [pana, tj. cara], co ich męczą. Mruczając wyjechali z dworu, kurzawa ich ogarnęła; goniliśmy ją daleko okiem, aż w końcu grobli znikła. Jeszcze było glucho i *obaśmy* w słomie leżeli, a każdy jednym okiem patrzył

przez otwór, jaki sobie w *strzesie* był przewiercił; niepewni jeszcze życia, bo niepewni, czy wszyscy żołnierze odjechali, kiedy usłyszałem głos pani Andreackiej, słaby i przytłumiony: „Mężu, uciekaj”. Wyskoczyliśmy; godna politowania była ta kobieta z na wpół umarłą twarzą: drżała, a przy niej stał biedny chłopak służący, zbity i przełknięty. „Uciekajcie - rzekła pani Andreacka - bo nie ręczę, czy po was znowu nie przyjdą, skoro im sąsiad da wiedzieć, że wy tu jesteście”; a spostrzegając mnie, dodała: „dzięki Bogu, żeś pan ocalał; Opatrzność Najwyższa zakryła was przed Moskalami, że im nie przyszło na myśl wleźć tu na górę, kiedy najmniejszy zakątek w całym dworze przetrzęśli. Biedne dzieci moje ledwo żyją z płaczu i ze strachu”. „Krótka rada - przerwał pan Andracki - pan się przebierz i powiedz mi, dokąd chcesz iść”. Zrozumiałem z jego miny i z zapytania, że miał mnie za zrażonego tym nocnym wypadkiem; wziął mię punkt honoru i rzekłem: „Idę dalej!”. Ucisnął mię szlachcic, klasnął dłonią i zawołał: „Toć mi zuch! Ja ciebie o tęgie pół mili do wioski przeprowadzę, a ty, Maćko - rzekł do chłopca - czólnem stąd pana przewiez aż pod tamte krzaki, żeby nas pan Marcin nie spostrzegł; ja z fuzją inną pójdę drogą”. To mówiąc zeszedł na dół, ucałował żonę i oboje poszli do dzieci.

Ja zostałem z Maćkiem, co nam uratował życie, oddałem mu całe moje odzienie, a on mi dał grubą koszulę, jakiej nigdy w rękę nie trzymałem, zdjął z siebie sukmanę szarą z potrzebami i kapelus, a ja to na siebie wdziałem, co mi tak *fizjognomią* zmieniło, że kiedym przyszedł pożegnać gospodynię, ledwo mnie *poznatą*. Pobłogosławiła mię ze łzami, dała mi na drogę chleba i trochę wędliny; ucałowałem jej ręce i poszedłem na brzeg kanału [Augustowskiego] z Maćkiem, wsiedliśmy do czólna i popłynęliśmy.[...]

Ranek był piękny, wiosenny; słońce już było weszło, dziękowałem Bogu za uratowanie mnie w nocy przeszłej [...] Kiedyśmy płynęli, na brzegu stał pan Marcin i poznał się widać na sztuce, bo mi się surowo wpatrywał; potem zobaczywszy daleko pana Andreackiego pokiwał głową, zaburczał coś pod nosem i prędko poszedł do domu.

Maciek przybił czólnem na umówione miejsce, pożegnałem go i z panem Andreackim przyszliśmy do wsi położonej nad jakąś rzeczką, która do Bobry wpada⁸. Tam poczciwy *szołtys*⁹ powiedział nam, że po całej okolicy szukają dwóch zbrojnych krakusów, których wczora pan Gołembowski komisarz z Cieszewy [Cieszewa] przeprowadził i za to go nieboraka, jak słychać, Moskale chwycili i męczą niemilosierdzie¹⁰. „Co, pana Golembiowskiego? - zawołał Andreacki i wziął się za głowę - więc jesteście zdradzeni; tak, z

nim wczora ich przeprowadziłem i dziś do niego miałem ciebie odesłać; on jeden mógłby ci wskazać dalszą drogę, bo bez niego nikt nie potrafił dalej się przedrzeć; on wiedział cały sekret dalszej podróży. Biedny mój przyjaciel, zamęczą go, zamęczą”. A wtem spostrzegłszy na mnie kwaśną miną: „Ale nie zważaj na to, jest jeszcze jedna rada. O mil dwie stąd mieszka między bagnami w puszczy strzelec Alexandrowicz¹¹; on jak wiem, przeprowadził zimową porą jednego Litwina pod Łomżę, a my się z nim dobrze znamy. Człowiek to prosty, ale tęgi zuch i patriota; do niego zaraz napiszę”.

Wchodzimy do domu *szołtysa*, gdzie było kilka kobiet biało i czysto ubranych: jedna siedziała za krosnami, a inne motały nici. Pierwszy raz w życiu widziałem tak zamożnego wieśniaka; serce mi się radowało, kiedy mię uprzejmie, nie pytając kto jestem, wzięto za jakiegoś posłańca z dalekiej wsi, powitano jak wieśniaka i częstowano gorzałką, a na stół zastawiono chleb, masło, ser i pełną misę gotowanego szczawiu.

Pan Andreacki był wójtem gminy, znał dobrze *szołtysa*, szepnął mu na ucho, a stary poszedł po swojego syna i zlecił mu, żeby mię przeprowadził do owego strzelca w puszczy; sam zaś przyrządził dla mnie kurpie [chodaki plecione z tyka lipowego lub olchowego]; bo miałem do przebycia pół mili błot i *trzęsawicy*, po których ciężko w butach chodzić. Wziąwszy więc *zaletną* [polecającą] kartkę od pana Andreackiego, pożegnałem go; stary *szołtys* przeprowadził mię i syna swego czólnem za rzeczkę i tam kazał mi usiąść na pniu, zdjął mi buty, włożył kurpie, a nogi moje sznurował powrozkami. „Dyć to wy nigdy w kurpiach nie chodzili, rzeczce, wa! co też za okrutna noga; mojego Jaśka o tyle większa” - i patrzy na swojego syna podrostka, tłustego a niezgrabnego, i uśmiecha się stary. Potem nas pożegnał: „Szczęść wam Boże!” - rzekł i dał mi kij w rękę.

Z pół mili ciężkiej przeprawy przez błota miałem; po pas zapadałem się w bagna i dosyć zmęczony, po dwóch bezsennych nocach dochodziłem w lesie do chatki, w której mieliśmy znaleźć leśnego strażnika; kiedy niespodzianie spostrzegamy przy chacie jakieś kobiety wyższego stanu, nie pustelniczko ubrane, które, skoro nas zoczyły, pochowały się do chaty, a ku nam ogromne psy wybiegły. Za psami młody strzelec wyskoczył, obronił nas i zapytał, kto jesteśmy? „Szukam pana Alexandrowicza” - odpowiedziałem. Zmieszał się i ledwo wybąknął: „Ja jestem”. Oddałem list, co go jeszcze bardziej zmieszało.¹²

Odprowadza mnie na stronę i *zwiera* mi się, że właśnie tej godziny pani *nadleśna* ucieka tu do jego chaty i ma się tu ukrywać, bo już dłużej nie mogła wytrzymać rozbojów kozackich, mianowicie te-

→ raz, kiedy Moskale, rozeźleni za przeprowadzenie szpiegów i posłańców polskich, dopuszczają się gwałtu i rozboju. Potwierdził mi wszystko, cośmy o Golembiowskiemu za rzecz niepewną od szoftysa słyszeli, i oświadczył mi, że ani może, ani się odważy służyć mi za przewodnika [...] „Ale pozwólcie mi spocząć - rzekłem - bom zmęczony”. Pomyślił trochę pan Alexandrowicz, potem kiwnął głową: „Niech się tu pan zatrzyma, ja pójdę, pogadam z siostrą, może jakkolwiek da się ułagodzić pani nadleśna”.

Jakoż po chwili przybiegła siostra strzelca, młoda a ładna, i zaprosiła mnie do chaty. Wszedłem; na łóżku leżała jakaś otyła jejmość, a tuż przy niej ogromna na ziemi waliza i mały wrzaskliwy piesek. „Waćpan z daleka? - zapytała mnie nadleśna; a choć w strachu, rada by mię zbadać, a ciągle się ogląda, zaziera w okno, chwytając serce, pluje i wzdycha. „Z daleka, mości dobrodziko” - odpowiedziałem i umilkliśmy. „Dąkądże Bóg prowadzi?” „Chciałbym się pod Łomżę przedrzeć”. Znowu milczenie. „Ale to trudno, nie wiem, to niepodobna” - mówi pani nadleśna, a widzę, że już ciekawość górę bierze. I dalej po krótkim namyśle: „Pan może mi zawieźć; mój mąż w wojsku kapitanem; kto wie, może już majorem dotąd; ach, Boże, gdyby też kiedyś Polska była!”. Ja milczę, a pani leśniczyna biorąc to za potrzebną ostrożność, wysłała pana Alexandrowicza na dróżkę do Rajgroda,¹² jego siostrę po wodę, kuzynce każe robić herbatę, wtenczas zrywa się z łóżka, podchodzi familiarnie do mnie i biorąc mię za rękę rzecze: „Ja wiem, że pan jesteś ważną figurą, ja się domyślam; i dobrze, że przed prostymi ludźmi wystrzegasz się gadać; uciekaj czym prędzej stąd, bo tu niebezpieczniej; ale powiedz mi, proszę, czy prawda, co nam tu mówią o rewolucji w Litwie, że tam 60 000 wojska, czy prawda o Anglikach, że już wylądowali w Rydze i że wojna turecka niechybnie?” Wtem pies zaszczał, pani nadleśna krzyknęła i padła na kufer, co stał przy mnie. Wbiegają kobiety, nie wiedzą, co się stało, patrzą na mnie, patrzą na panią nadleśną. „Co to było?” - pytają; trzeźwią imość, ona drży, się ocyka, patrzy w okno i po pauzie zapytała, na kogo pies szczeka. „Na mego męża” - odpowiedziała siostra pana Alexandrowicza.

Zaprowadzono panią nadleśną na łóżko, a ona po chwili z miną bardzo poważną prosiła kobiet, żeby się oddaliły, bo ona ma o ważnej rzeczy ze mną do pomówienia.

Wszyscy wyszli, ja znowu z nią tylko zostałem. „O! co mnie - rzekła - to pewno Moskale szukać będą, chwala Bogu, że się skryłam. Mój mąż w krakusach i wiedzą, że ja imperatora nie cierpię. Możesz mi pan zawieźć, nie takie to rzeczy przez

moją głowę przechodzily”. Na to odpowiedziałem strudzony, że wiele a wiele miałbym do doniesienia o Litwie, o wojску, o Turkach i o Anglikach, że wszystko po części jest prawda; tylko mi tak słabo i tak jestem znużony, że muszę choć jedną tu noc przespać. „Ale zmiłuj się pan, chyba życie niemiłe; tu co moment lękamy się Moskalów; tu o pół mili w Rajgrodzie dwa pułki [od Grzęd do Rajgrodu jest nieco ponad ówczesną milę polską, trzeba ten szacunek położyć na karb historii leśniczyny].” Na to przełożyłem, że gorzej będzie, jeśli w tej puszczy w nocy zachoruję, a mnie niezwygo znajdują.

Strwożyło to imość, cały sekret ze mną umarłby dla niej; kazała mi dać herbaty, nalała nie żalując rumu, rozłożono ogień na kominie, rozparłem się porządnie przed ogniem i moje obuwie suszyłem. Tymczasem siostra strzelca przygotowała mi pościel w stodole, a potem nieznaśnie zza drzwi mrugnęła na mnie, tak że tego nie dostrzegła pani nadleśna [...] Wszedłem nie mówiąc jej słowa i padłszy jak długi na łóżko, zasnąłem.

Zaledwo słońce weszło, obudziła mnie siostra pana Alexandrowicza, przyniosła kawy i kawał wielkanocnego pieroga i pocieszyła mię okiem nadziei. „Niech pan będzie spokojny - rzekła - choć pani nadleśna całą noc nie spała, dziś jednak nie jest w takim strachu jak wczora; a ja namówiłem brata mego, żeby dziś poszedł do Rajgroda, o wszystkim się dowiedział, o wszystkim się przekonał i - jeśli można - sam lub przez kogo drugiego ułatwił panu przejście dalej. A tymczasem pan musisz dziś tu koniecznie odpocząć, bo się o jego zdrowie lękamy”. Podziękowałem czule, poszliśmy do chaty, gdzie w istocie spokojniejszą znalazłem panią nadleśną, a pan Alexandrowicz już był do Rajgroda poszedł.

Został był tylko szwagier, młody a prostakowaty, którego, jak uważałem, z góry p. nadleśna traktowała, a on o niej z przekąsem mi gadał i rzadko kiedy siedział w izbie. Cały ten dzień zeszedł mi na próżno. Nudziła mnie nadleśna [...] a kiedy się udało wymknąć, szedłem pod pozorem niebezpieczeństwa do lasu, gdzie mi niepokojność myśli i gawędka pana szwagra nie dozwoliły zdrzemać, choć snu jeszcze potrzebowałem.

Wieczorem późno jużesmy byli zniecierpliwieni czekaniem na gospodarza, a na panią nadleśną paroksyzm strachu napadł. Niespokojna o swojego brata gospodyni w progu chaty stała i lękała się samej p. nadleśnej, która na nią zwała całą przyczynę nieszczęścia, jakie zapewne spotkało jej brata w Rajgrodzie. Jeden tylko szwagier spokojnie siedział w kątku i korzystając ze zmroku chrapał. Wtem pies zaszczał, porwaliśmy się. Gospodarz wrócił, ale przełknięty, zmieszany, najgorsze nowiny nam przynosi: „Ach, tam

skończenie świata! - rzecze - Co też tam nie wyrabiają Moskale; pana Golembiowskiemu okrutnie zbili za przeprowadzenie dwóch krakusów; pobrali i strzelców jego, i szoftysa, i zięcia arendarza. Bóg wie, kto ich wydał; całe miasteczko w strachu. Przy mnie żołnierzy wysłano po rozmaitych panów; a kogo wezmą, bądź zdrów! Posłano powtórnie po pana Andreackiego, bo wiedzą o jego konszachtach z Polakami. Kirasjery jak dęby wielkie noszą się z pękami łoz, którymi siekają naszych niemiłośniernie. Najsurowiej zakazano *bezpaszportnych* na moment do chaty przyjmować, owszem, kazano dostawiać wszystkich cudzych ludzi do policji; a z gminy ani przejść bez moskiewskiego świadectwa”. „Dosyc, dosyc - przerwała nadleśna. - Pan tu nocować nie możesz, idź sobie z Panem Bogiem; nam życie drogie, a i chaty szkoda, bo spalą”. To mówiąc nastroiła srogą minę i z kąta w kąta chodziła po izbie, a coś sobie pod nos mruzczała i kręciła głową. Siostra strzelca załamała ręce i lzy jej stanęły w oczach, a jej mąż, co się w dzień namyślał służyć mi za przewodnika, usłyszawszy złe nowiny, pierwszy uciekł z izby.

Nie było czego czekać, wziąłem mój kij, skloniłem się i wyszedłem z panem Alexandrowiczem, a za nami wybiegła jego siostra i zaklinała mię na wszystko, abym niedaleko od chaty pod dębem nocował, a nie puszczał się nocą w nieznanym miejscu lub gdzie w puszczy nie kładł się na ziemi, bo tu są jadowite węże [istotnie pod zagrodą gajowego na Grzędach rośnie stary dąb, i rzeczywiście okolica znana jest z dużej ilości żmij zygzakowatych]. Wyniosła mi potem poduszkę i kożuch, bo noc była zimna, a ja prócz sukmany nic na sobie nie miałem.

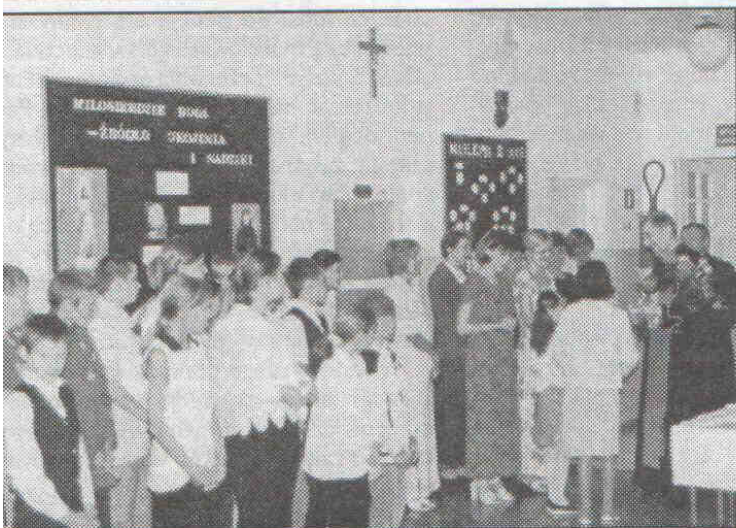
Jeszcześmy się chwilę naradzali z p. Alexandrowiczem; on mi powiadał o położeniu wojsk moskiewskich i o obrotach naszej armii; prosiłem go i zaklinałem, żeby mię przynajmniej przez rzekę Łyk [Elk] i przez jej rozlewy i zatoki przeprowił, bo pływać nie umiem, a w tym czasie rzeka była wezbrana i trudne do przebycia tak nazywane biele [podmokłe łąki], które na kształt jezior po tej puszczy rozmaicie się wiją. Odłożył to do jutra, a ja poszedłem o kilkaset kroków od chaty i położyłem się pod dębem.

Zimno było i wilgotno i obrzydliwie między gadami; sen jak z musu przychodził, był przerywany; marzenia dzikie, mordujące. Kilkakrotnie byłem w Warszawie, patrzyłem na szereg powiązanych Moskalów, na zdobyte sztandary, na świetne wojsko nasze; byłem na sejmie i jak poseł perorowałem, potem porwany w ręce Moskalów pod szubienicą wyrwam się, znowu mię łowią, okutego prowadzą na Sybir. To ostatnie mi się śniło, gdy mię zbudził strzelec i oświadczył, że ani on,

cd na str. 18

Z ŻYCIA PARAFII

W dniach 8-9 września 2002 r. wizytację parafii Rajgród przeprowadził ks. bp Edward Samsel – Biskup Ełcki. W pierwszym dniu wizytacji, podczas dożynek wojewódzkich i diecezjalnych, Ksiądz Biskup przewodniczył Mszy św. na Górze Zamkowej w Rajgrodzie i wygłosił okolicznościową homilię. Po południu odprawił Mszę św. w Woźnejwi i Pieńczykowie. W drugim dniu wizytacji Biskup Ełcki złożył wizytę w szkołach podstawowych: w Woźnejwi z siedzibą w Karczewie, w Beldzie, w Tobyłce oraz w szkole podstawowej i gimnazjum w Rajgrodzie. W tym dniu miało miejsce spotkanie z władzami samorządowymi gminy Rajgród. Podczas popołudniowej Mszy św. ks. bp. Edward Samsel udzielił sakramentu bierzmowania grupie 87 dziewcząt i chłopców.



d ze str. 17

ni jego szwagier nie chcą i nie mogą się dważyć na przeprowadzenie mię w stronę ku Warszawie; że tego po nich żadną apłatą wymóc nie zdołam i tu dłużej przezywać mi nie wolno.

Jedną więc tylko drogą dla mnie zotawała, to jest ta, którą przyszedłem, a wróciwszy pod Dębówę myślałem, że rzez znajomego mi szoltysa zejdem się gdzie z panem Andreackim i on mi podaki inny sposób lub radę Pani nadleśna, iedym wszedł na pożegnanie, mocno się iradowała widząc, że odchodzę. O strzelcu i jego siostrze nigdy nie zapomnę, bo w nich widziałem czułość, prostotę, szczerość i gościnną życzliwość, jakiej od obcych może już nigdy nie doznam.

Za boską pomocą trafiłem prosto do wsi mego znajomego szoltysa, przebyłem powtórnie błota z butami pod pachą, w kurpiach danych mi od strzelca, i spoczęłem na pnium, na którym mię stary przedczwora obuwiał. [...]

Wybrał i opracował:
Jarosław Marczałk

Dębówo liczyło wówczas 3 gospodarstwa.

² Stanisław Andracki s. Mateusza (występujący niekiedy pod nazwiskiem Andradzki) lat 43. Andracki przeżył powstanie i wzmiankowany był m. in. w 1833 roku jako ojciec chrzestny syna ekonoma folwarku Lebidzina Józefa Kwiatkowskiego.

³ Józef Andracki urodzony ok. 1790 (1833 – 43 lata) szlachcic niewylegitymowany z Królestwa Polskiego, ksiądz z diecezji wileńskiej parafii Ejszyski. Obwiniony o to, że kilkakrotnie przyjmował u siebie emisariusza Marcelgo Szymańskiego. Na mocy confirmacji wileńskiego gen. Gubernatora wojen. Nikołaja Dołgorowa z 9 04.1834 miał być odesłany do najbardziej odległego klasztoru pod dozór władz duchownych bez prawa powrotu do obecnego miejsca zamieszkania.

⁴ W Dębowie mieszkał Wiktor Topolski, strażnik celny, a potem dozorca kanałowy. Z akt kościelnych wynika jednak, że był on raczej zaprzyjaźniony z Andrackim.

⁵ Może chodzi o będącą w kręgu znajomych Lubowickich Annę Andracką?

⁶ Leon Przecławski (1806 – 42) w powstaniu kapitan powstania litewskiego i Legii Litewsko – Ruskiej, przydzielony do sztabu Giełguda, odzn. złotym krzyżem. Przebywał na emigracji we Francji. Związany z TDR. W 1842 wyjechał do Algieru, gdzie wkrótce zmarł.

⁷ Michał Wołłowicz (1806 – 33), działacz polityczny; w powstaniu listopadowym walczył w korpusie Giełguda; odznaczony złotym krzyżem; na emigracji związany z karbonaryzmem i TDP. Jako emisariusz Zaliwskiego powrócił do kraju i w guberni grodzieńskiej organizował oddziały zbrojne. Aresztowany i skazany na śmierć. Wyrok wykonano w Grodnie.

⁸ Na początku XIX w. Biebrza tworzyła liczne rozlewiska i koryta, często zmieniające się po wiosennych wylewach. Chodzi tu zapewne o rzekę Kopytkówkę i leżącą nad nią wieś Kopytkowo.

⁹ Niestety nie udało się ustalić nazwiska sołtysa z Kopytkowa. Może chodzi o Adama Litwińskiego, włościanina z Kopytkowa, uczestnika

powstania, który został obity i posłany do kopalni? Na zesłaniu przebywał jeszcze w 1855 r.

¹⁰ Franciszek Gołębiowski urodz. ok. 1788 (1831 – 43 lata), komisarz lub ekonom w folwarku Ciszewo. Z istniejących dokumentów wynika, że pomimo więzienia i tortur Gołębiowski przeżył i po powstaniu nadal mieszkał w folwarku.

¹¹ Brak bliższych danych o strzelcu Aleksandrowiczu. Leśnictwo Rajgród w tym okresie dzieliło się na 24 obręby, które zarządzane były przez strzelców. 8 obrębów należało do podleśnictwa Woznawieś. Były to: Pikły, Liściany, Woznawieś, Orzechówka, Skuzyn, Czerwone Bagno, Choszczewo i Grzędy. Z opisu wynika, że Domeyko po przebyciu drogi z Kopytkowa, dość szybko dotarł do siedliska Aleksandrowicza. W południowej części tego podleśnictwa znajdowały się osady strzeleckie: Czerwone Bagno, Choszczewo i Grzędy. Odwiedził zatem jedną z tych gajówek.

¹² W leśnictwie Rajgród, w latach 1821 – 1834 urząd nadleśnego sprawował Adam Formuz, który jako człowiek w podeszłym wieku (zmarł w Rudzie 22.03.1844 roku w wieku 95 lat) nie mógł wziąć udziału w powstaniu z bronią w rękę. Zapewne chodzi tu o Józefa Brzozowskiego lat 46 (1821 lat 41), który od 1821 r. pełnił funkcję podleśnego straży Woznawieś. Pod koniec lat 20-tych, zapewne z planowanym odejściem Formuza na emeryturę, piastując urząd podleśnego otrzymał rangę nadleśnego. Brzozowski w powstaniu walczył w stopniu kapitana 7 pułku. 5.10. 31 przeszedł z Rybińskim do Prus. Po powstaniu powrócił do Woźnejwi próbując objąć dawną posesję, nie uzyskał zgody władz. Jego miejsce zastąpił Kazimierz Jabłoński.

Tysiące ludzi przybyły na Górę Zamkową

DOŻYNKI WOJEWÓDZKIE I DIECEZJALNE

W dniu 8 września 2002 r. miasteczko nasze przeżyło doniosłą uroczystość dożynkową, która pokryła się z



corocznym odpustem Narodzenia NMP w parafii Rajgród. Dożynki miały szczególny i niepowtarzalny wymiar, ponieważ były to jednocześnie dożynki województwa podlaskiego, diecezji elckiej, powiatu grajewskiego i parafii Rajgród. Już przed południem przed rajgrodzkim sanktuarium zbierały się delegacje z poszczególnych powiatów, gmin i parafii, by wziąć udział w konkursie wieńców dożynkowych. Następnie delegacje z wieńcami, a było ich czterdzieści pięć, wzięły udział w procesji



nie uroczystą Mszę św., na stylowym ołtarzu polowym na Górze Zamkowej, rozpoczął Biskup Elcki – ks. bp Edward Samsel. W powitaniu Księdza Biskupa i przedstawicieli władz wojewódzkich na czele z wojewodą Markiem Strzalińskim oraz władz samorządowych różnych szczebli rajgrodzki dziekan, ks. prałat Hieronim Mojżuk, nawiązał do miejsca celebracji wspominając, że w tym samym miejscu przed dwoma laty był koronowany obraz Matki Boskiej Rajgrodzkiej. Marszałek Województwa Podlaskiego, Sławomir Zgrzywa, poprosił Biskupa Elckiego o odprawienie Mszy św. – dziękczynienia Bogu za tegoroczne plony.

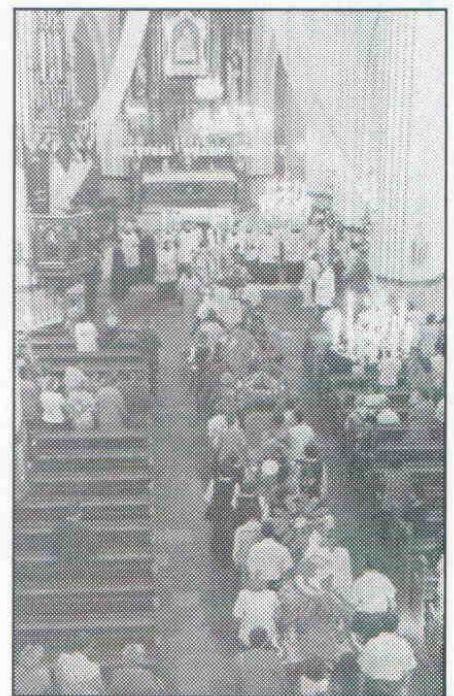
Ks. bp Edward Samsel powiedział, że zbieramy się tutaj, by podziękować Bogu za życie, które podtrzymywane jest przez codzienny pokarm – chleb. W homilii powiedział między innymi: - Życie społeczne powinno być wzorowane na życiu rodzinnym.: sołectwa, gminy, powiaty; władza samorządowa – aż po władzę państwową. Wszystko jest oparte na relacjach zaczerpniętych z życia rodzin. A zdrowe relacje to: wzajemny szacunek i troska wzajemna, by wszystkim w rodzinie było dobrze, aby wszystkim wystarczyło chleba, by nikt nie był pozbawiony tego, co mu się należy. By nikt nie został pominięty, a przede wszystkim: skromnie żyjący, ubogi. Następnie Biskup Elcki nawiązał do przypadającej w tym dniu uroczystości

Narodzenia Najświętszej Marii Panny, którą nazwał „najpiękniejszym owocem tej Ziemi”. Na zakończenie dodał: - W Rajgrodzie koniecznie powiedzieć trzeba jeszcze, że te kłosa zbierają, jak w syntezie, także

krw krew żołnierza polskiego, przelaną tu, na Grzędach, jak i w innych miejscach w obronie polskiej ziemi.

Pod koniec celebracji starostowie dożynkowi: Jadwiga Pieńczykowska ze wsi Łazarze i Józef Chmielewski ze wsi Tauroszyzki na ręce Biskupa Elckiego przekazali tradycyjny bochen chleba. po ucałowaniu chleba przez wojewodę, marszałka i starostów dożynkowych Ksiądz Biskup położył go na ołtarzu.

Po zakończonej Mszy św. delegacje z wieńcami, Biskup Elcki i księża, przedstawiciele władz i ponad dwa tysiące ludzi zeszło ze szczytu na zbocze Góry Zamkowej, gdzie w amfiteatrze



miał miejsce dalszy ciąg dożynkowego święta. W swym wystąpieniu wojewoda Marek Strzaliński podkreślił, że chleb, symbol życia i przetrwania, zanim trafi na stoły, potrzebna jest praca wielu ludzi, a przede wszystkim trud polskiego rolnika. Zauważył, że tegoroczna susza wpłynęła na zmniejszenie tegorocznych plonów, które były niższe o 2 – 3 kwintale z 1 hektara. W tym roku w województwie podlaskim zebrano 508 tys. ton ziarna zbóż. Wojewoda Podlaski powiedział, że jego zdaniem wielką szansą dla polskich rolników jest przystąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej.

cd na str. 20

Starosta grajewski, Henryk Pośrednik, w swym wystąpieniu stwierdził, że miło jest witać gości i organizować dożynki „w perełce ziemi grajewskiej, jaką jest Rajgród i to miejsce (Góra Zamkowa)”.

Burmistrz Rajrodu Zygmunt Dziaździak nawiązał do miejsca tegorocznych dożynek i zaakcentował symbolikę dożynkowego chleba, nawiązując co powiedzenia św. brata Alberta „bądźcie dobrzy, jak chleb jest dobry”.

Marszałek Sławomir Zgrzywa podziękował wszystkim za tak liczną obec-



ność w dziękczynieniu Bogu za tegoroczne plony. Wyraził nadzieję, że negocjacje prowadzone przez nasz kraj z Unią Europejską doprowadzą do pomyślnych rozwiązań w sektorze rolnictwa.

Następnie ks. prałat Hieronim Mojżuk wręczył wszystkim starostom lub ich przedstawicielom fotokopie obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej.

W kategorii wieńców dożynkowych (współczesnych) I miejsce przypadło wsi Stoczek z parafii Rajgród, II miejsce – parafii Kowale Oleckie, III miejsce wsi Wojtkimie z gminie Puńsk. W kategorii wieńców dożynkowych tradycyjnych: I miejsce otrzymała wieś Rutki Stare z parafii Bargłów Kościelny, II miejsce Zespół Szkół Rolniczych w Niećkowie, III miejsce – zespół ludowy Kalinki ze wsi Kalinówka Królewska.

Po błogostawieństwie świeżych chlebów przez ks. bp Edwarda Samśela, wypieczonych z tegorocznego ziarna, wojewoda, marszałek, starostowie i burmistrzowie, podzielili się nim z wszystkimi, którzy przybyli na dzisiejszą uroczystość dożynkową.

Prezes Spółdzielni Mleczarskiej „Mlekol” w Grajewie, poseł Edmund Borawski wręczył puchary największym dostawcom mleka z powiatu grajewskiego: I miejsce – Jan Olszewski, II miejsce – Jan Zawadzki, III miejsce – Krzysztof Paszkowski, IV miejsce – Eugeniusz Zalewski, V miejsce – Lech Rydzewski. W gospodarstwie laureata wyprodukowano w ubiegłym roku 422 tys. litrów mleka. Spółdzielnia Mleczarska „Mlekol” skupuje mleko z terenu dwóch województw do zakładów w: Grajewie, Mrągowie, Kolnie i Sejnach. W spółdzielni tej przera-



bia się 20% mleka wyprodukowanego w całym kraju.

Następnie wszyscy zebrani mogli podziwiać spektakl ludowy „Wesele kurpiowskie”, opracowane i przygotowane do inscenizacji przez etnograf Teresę Pardo z Regionalnego Ośrodka Kultury w Zbójnej. Na plaży pod Górą Zamkową i wzdłuż brzegu Jeziora Rajgrodzkiego, przy ul. Szkolnej, rozlokowały się firmy i przedsiębiorstwa prezentujące maszyny i wyroby służące produkcji rolniczej. Wojewódzki Podlaski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie prezentował żywność ekologiczną, owoce naszych sadów i przedstawił ofertę ekologiczną.

JANUSZ SOBOLEWSKI



„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Maria Fliszewska, Zygmunt Tarnacki, Janusz Sobolewski, Irena Sobolewska
Stale współpracują: Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Mazowiecka),

„Mitoman” (NN)

Foto: Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziewski

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20, tel. (086) 272 17 28

Nr rach. bankowego: 8764 0007-374-27016-11 BS w Rajgrodzie, e_mail: tmr@rajgrad.pl

PISMO POWSTAJE PRZY WSPARCIU FINANSOWYM NADLEŚNICTWA RAJGRÓD ISSN 14279037